Rok XIII. Nr. 281 (3773) DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA „SŁOWKO"

SŁOWO

Wilno, Niedziela 14 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do umieszczenia ogłos...

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 30 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracja nie obowiązuje.

Dlaczego bronię lniarstwa i tkactwa prymitywnego?

Nasz wybitny ekonomista i ziemianin p. St. Wańkowicz, na łamach „Słowa" odtwarza przebieg rozmowy, którą prowadziliśmy na temat gospodarki Wileńszczyzny i ziem półn.-wschodnich. Z tej publikacji mego szanownego Sąsiada wynoszę wrażenie, że mówiąc o szczegółach gospodarczych, różnimy się w pojęciu zasad, na których się one opierają.

Chodzi o tkactwo ręczne. Ja twierdzę, że w niem jest zawarta największa możliwość gospodarcza, że w ręku naszych wiejskich kobiet spoczywa skarb niewyzyskany, że wszystko, co się obecnie dzieje w ekonomice światowej nietylko umożliwia, lecz zmusza nas zagłębić się w tę dziedzinę, którą dotychczas bagatelizowaliśmy nieopatrznie. Staram się przekonać, że wszystkie inne gałęzie gospodarki, aczkolwiek bardzo potrzebne, nas nie wyratują, gdyż w nich nie bierze udziału drobne rolnictwo, czyli 80 proc. ludności. Twierdzę, że szczęśliwy los daje nam w postaci tkactwa wielki atut gospodarczy, który musimy wykorzystać zabezpieczając rynki zbytu dla tkanin prymitywnych. Wymaga tego od nas nietylko logika gospodarcza, lecz nasza polityka, nasza etyka państwowa.

Mój Oponent wysuwa cały szereg zastrzeżeń, które można ująć w dwóch zdaniach: 1) czy będzie wogóle zbyt na te tkaniny i 2) kto im wszystkiem ma się zaopiekować?

Przedtem zanim odpowiem na te dwa zasadnicze zastrzeżenia, przypomnę zasady, na których się odbywa, wedle mego zdania, spór dwóch ideologij gospodarczych na naszych ziemiach.

1) Z dawnych czasów utarło się zdanie, że ziemie nasze nie mają żadnych warunków rozwoju. Że i nasz surowy klimat, i nasza podmokła i kamienista gleba, brak słońca i niska kultura rolnicza, warunki polityczne i geograficzne, czynią nasz kraj upośledzonym w porównaniu z innemi dzielnicami. Bliskie i zamknięte granice państwowe jeszcze więcej przyczyniają się do depresji gospodarczej. Trudności gospodarcze jakoby wzrastają jeszcze wskutek tego, że ludność tutejsza jest z natury bierna i niezaradna, nieufna i pozbawiona inicjatywy, że jeszcze potrzeba długich lat wytężonej pracy, ażeby ją podnieść do zrozumienia dobrodziejstw kultury i cywilizacji, a do tego czasu nie należy jej wprowadzać do instytucyj gospodarczych, gdyż żadnych wartości dać z siebie nie może.

Mając to wszystko na względzie, czołowi przedstawiciele naszych sfer gospodarczych widzą drogi rozwoju w uprzemysłowieniu kraju, w zainteresowaniu się tutejszą ziemią obcych kapitałów, w elektryfikacji, w budowie chłodni, i elewatorów w Wilnie, w standaryzacji produktów rolnych, w rasowem bydle i trzodzie chlewnej, w sieci mleczarń w terenie, w jaknajwiększym eksporcie zagranicę chociażby za cenę wielkich stawek wywozowych. W tych warunkach instytucjami rolniczemi muszą kierować wyłącznie sfery ziemiańskie, wśród których jest bardzo wielu doskonałych znawców miejscowych warunków i którzy jako ludzie o wysokiej kulturze gospodarczej i indywidualnej, pokierują całą gospodarkę w myśl wymagań chwili obecnej. Zainteresowanie drobnem rolnictwem ogranicza się do komasacji i meljoracji, które to czynności musi ona wykonać na własny koszt, chociażby i był bardzo wysoki. Całe zło jakoby spoczywa w kryzysie, którym jakieś nadprzyrodzone siły niesłusznie dotknęły niewinną ludzkość.

Taka mniejwięcej jest ideologja, którą odziedziczyliśmy po przeszłości i którą kierujemy się dotychczas. Jest to ideologja zupełnego odseparowania się od życia wioski i drobnego rolnictwa, ideologja, która kładzie nieprzebytą tamę do poznania rzeczywistości.

2) Przeciwstawia się temu inne rozumowanie. Wedle niego mamy ziemię nietylko nie gorszą, lecz często lepszą od innych dzielnic Polski, nasz klimat mało czem się różni od klimatu całego kraju, nasza sytuacja polityczna i geograficzna wydaje się zła tylko dla zniewieściałych umysłów. Co do ludności to jest ona pracowita i pomysłowa, oszczędna i zahartowana w niedostatkach. Długa historja, która nie była dla niej matką rodzoną, zamknęła ją w sobie, zniechęciła do sfer kierowniczych, uczyniła nieufną. Nadzieja na to, że my Polacy, zajrzymy głębiej do tej nieufnej i obrażonej duszy i że ją zrozumiemy, narazie zawiodła. Czyniąc wielkie postępy we wszystkich dziedzinach życia państwowego, w naszym stosunku do wioski, zostaliśmy prawie tem, czem byliśmy w okresie przedrozbiorowym. Organizacje rolnicze, które trzymały ster całego życia nie zrozumiały swojej roli dziejowej. W dobie, kiedy zachodzą wielkie przemiany gospodarcze całego świata, kiedy tuż obok na wschodzie odbywa się eksperyment socjalny, tak obcy i wstrętny dla psychiki rolnika, wtedy nasze sfery kierownicze rolnictwa nie zrobiły nic, ażeby nasz zdrowy ustrój rolny, oparty na własności ziemi, natchnąć twórczością, uwypuklić jego treść materjalną i moralną, otrząsnąć od dawnych błędów. Ślizgając się po powierzchni życia, nie mając żadnego głębszego programu, stroniąc od wioski i powtarzając zbyt często słowo „kultura", nasze organizacje przez 15 lat swego istnienia, nawet nie zbadały życia drobnego rolnika, czyli życia ¾ własnych obywateli. Goniąc za błyskotliwemi efektami czy to hodowli, czy uprawy roślin, czy handlu zagranicznego, przeoczono, że nasze wioski prawie przestały używać cukru i mięsa, i wracają do prymitywizmu. A najgorsze jest to, że są niezorganizowane, odcięte murem chińskim od możności jakiegokolwiek wpływu na swój los gospodarczy.

To, że kraj nasz jest nieuprzemysłowiony, że nie mamy kominów fabrycznych i zracjonalizowanej pracy, a co za tem idzie nie mamy armji bezrobotnych jest naszem szczęściem. Podobnie jest szczęściem, że kapitały obce niechętnie napływają do nas. Musimy się troszczyć o to, ażeby własnemi siłami odbudować swoją gospodarkę. Dopóki tego nie będzie, dopóki wioska sama nie zacznie zarabiać, dopóki nie będzie miała za co kupić nawozów i naprodukować dostatecznie chleba, dopóki jej życie nie będzie zorganizowane nie na zasadach kapitalizacji, lecz na zasadach drobnego rolnictwa, dopóty obce kapitały nie powinny mieć wstępu do nas. Gospodarka państwa niczem się nie różni od gospodarki nawet drobnego rolnika. Jak tam, tak i tu każdy dług jest nieszczęściem, które paraliżuje życie.

W tem rozumowaniu tak zwany „kryzys" nie przyniósł nam żadnej szkody. Wioska nasza pozostała taką samą, jaką była dawniej. Kryzys miał nawet tę dobrą stronę, że otworzył oczy wszystkich na fałsze naszej ekonomiki.

Tylko na tle tych programów czy światopoglądów, można odpowiedzieć na wątpliwości Pana Wańkowicza. Jeżeli iść drogą przeszłości, drogą odseparowania się od wioski, drogą kultu obcych kapitałów i rynków międzynarodowych, drogą wielkiego przemysłu i bilansu handlowego, wtedy sprawę przemysłu ludowego trzeba stanowczo odrzucić, gdyż na każdym kroku spotkamy nieprzezwyciężone przeszkody.

Odwrotnie, jeżeli uznamy drogę przeszłości za błędną, kiedy za najwyższą konieczność uznamy podanie ręki wiosce, kiedy na czele polityki ekonomicznej stanie jaknajdalej posunięte hasło samowystarczalności, wtedy wszystkie przeszkody nietylko upadną, lecz staną się pomocne naszym zamiarom.

I dlatego bronię lniarstwa i tkactwa. Czynię to w przeświadczeniu, że są one punktem oparcia w uregulowaniu sprawy drobnego rolnictwa, w uwidocznieniu błędów naszej polityki ekonomicznej, opartej nie na duchu, a na materji, nie na człowieku, a na obcej walucie.

Chodzi oczywiście nie o to, ażeby Wileńska Izba Rolnicza handlowała lnem i tkaninami, ale o to ażeby stanęła na czele nowej gospodarki, opartej nie na drobnej części, lecz na 100 proc. ludności rolniczej.

Takie mniejwięcej jest tło dyskusji, którą prowadzę ze swym Szanownym Sąsiadem. Godziny się w szczegółach, natomiast, mam wrażenie, że różnimy się w zasadach.

Lucjan Żeligowski

PAŁAC KRÓLEWSKI W BIAŁOGRODZIE

Tu nastąpi wystawienie na widok publiczny ciała zmarłego króla, oraz za przysiężenie młodego króla Piotra.

OWACJE DLA KRÓLA PIOTRA II

W czasie odjazdu na dworzec w Londynie zgotowano młodemu królowi Piotrowi II burzliwe owacje, wyrażając gorącą sympatję.

Powitanie króla Piotra II w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD. — Król Piotr II w towarzystwie swojej matki i babki przybył o godz. 9 rano do Białogrodu. Około dworca i na ulicach stolicy, przez które przejeżdżał król Piotr, zebrały się olbrzymie tłumy ludności, które obliczają na przeszło 100.000 osób. Po obu stronach ulicy ustawiły się szpalery wojska, sokołów, szkół delegacje różnych stowarzyszeń. Wychodzącego z pociągu króla powitali regenci, poczem rozległy się dźwięki hymnu narodowego.

Kompanja honorowa sprezentowała broń. Burmistrz stolicy wręczył monarsze chleb i sól. Premjer Uzunowicz odezwał się do młodego króla w następujących słowach:

Rząd królewski i cały naród jugosłowiański witają Waszą Królewską Mość i składają Mu wyrazy wierności i przywiązania, przysięgają, że pozostaną niezłomni u boku JKM, naszego ukochanego króla, nadziei wszystkich jugosłowian. Wszyscy jugosłowianie będą wypełniali święty testament nieśmiertelnego ojca WKM, króla — bohatera Aleksandra II.

Patrjarcha Barnaba pobłogosławił następnie młodego króla, którego potem powitali wszyscy obecni na dworcu dostojnicy. Z dworca król Piotr II w towarzystwie królowej Marji jugosłowiańskiej, królowej Matki Marji rumuńskiej, księcia Arsena Karadżordżewicza, księżnej Ileany, księcia Pawła, oraz dwuch pozostałych regentów odjechał do pałacu wśród niemilknących wiwatów zebranego tłumu. Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają gorące artykuły poświęcone nowemu królowi Piotrowi II.

OŚWIADCZENIE KS. PAWŁA

LONDYN. — „Daily Mail" zamieszcza wywiad z członkiem jugosłowiańskiej rady regencyjnej księciem Pawłem. Oświadczył on co następuje: Zadanie, jakie spadło na mnie, jest olbrzymie, jestem jednak szczególnie powołany do spełnienia go, gdyż zawsze byłem w zażyłych stosunkach z królem.

Jestem przekonany, że dokonane przez króla Aleksandra dzieło zjednoczenia Jugosławji jest tak głębokie, że trwać będzie i wówczas, gdy zabrakło króla. Zjednoczenie prowadzone będzie dalej, nawet gdyby wymagało poświęcenia dalszych ofiar ludzkich. W tej poważnej dla Jugosławji godzinie w całym kraju panuje spokój.

Jugosłowiańskie demarchè w Rzymie

LONDYN. — Reuter donosi z Białogrodu, iż rząd jugosłowiański dokonał w Rzymie demarche w sprawie wiadomości podanych przez radjo włoskie, z których utrzymuje się, iż w Jugosławji nieuniknionv jest wybuch zamieszek.

***

WARSZAWA. — Biuro prasowe poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie kategorycznie dementuje wszystkie pogłoski, jakie ukazały się w prasie o niepokojach w Jugosławji, stwierdzając, że w kraju panuje absolutny spokój i porządek.

ŻYCZENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO KOP

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym Marszałek Polski wysłał następującą depeszę: Pan Generał Brygady Kryszewski, d-ca Korpusu Ochrony Pogranicza, Warszawa. W dniu 10-lecia KOP-u przesyła dzielnym żołnierzom KOP-u serdeczne życzenia dalszych pięknych wyników w pracy. Marszałek Polski Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych.

—::—

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD LUBLINEM

LUBLIN. — Na lotnisku w Puławach w czasie ćwiczeń spadł samolot pilotowany przez por. Obuchowskiego, jako obserwator znajdował się na samolocie por. Adolf Gicalo. Samolot rozbił się. Porucznik Obuchowski poniósł śmierć na miejscu, por. Gicalo zmarł po przewiezieniu go do szpitala. Przyczyna katastrofy nieznana.

NOWY ŻUBR

KATOWICE. — W lasach pod Studzienicami, w nadleśnictwie Przczyńskiem urodził się dziś nowy żubr.

POBYT GENERAŁA REEKA W WARSZAWIE

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym szef sztabu armji estońskiej generał Reek zwiedził centrum wyszkolenia czołgów i samochodów pancernych oraz centrum wyszkolenia saperów w Modlinie. Następnie gen. Reek podejmowany był śniadaniem przez ministra spraw zagr. Becka w hotelu Europejskim. W śniadaniu wzięli udział poza min. Beckiem min. Schaetzel, dyr. departamentu konsularnego w MSZ Drymmer, członkowie poselstwa estońskiego, charge d'affaires Schmidt i attache wojskowy ppłk. Freiberg, szef oddziału sztabu armji estońskiej płk. Maasing, generałowie Gąsiorowski, Zamorski i Rayski, polski attache wojskowy w Estonji ppłk. Liebich, wyżsi urzędnicy MSZ, oraz wyżsi oficerowie MSWojsk i sztabu głównego.

WARSZAWA. Dziś po południu bawiący w Warszawie szef sztabu armji estońskiej generał Reek podejmowany był obiadem przez poselstwo estońskie, w którem wzięli udział przedstawiciele sfer wojskowych i MSZ. O godz. 20-ej gen. Reek odjechał do Tallina.

SILVA RERUM

ŚWIATŁA I CIENIE

Kurjer Polski (265) w bardzo jasnych barwach zarysowuje dokonywaną reformę szkolną. Myśl przewodnia reformy spotyka się z wielkiem uznaniem, którego wyrazem są te słowa:

Polska reforma szkolna, która wywołała u nas wiele dyskusyj i zwróciła na siebie uwagę wybitnych specjalistów szkolnictwa na całym świecie, jest poczęta z duchem demokracji. Jej podstawą jest idea szkoły jednolitej; jednolitej, to znaczy podstawowej szkoły jednakowej dla wszystkich. Jej ambicją jest danie możliwości wysokiego niższego i średniego wykształcenia, możliwie szerokiej warstwie ludności. Jest to ambicja bardzo słuszna i bardzo szlachetna.

Idea piękna. W jakich warunkach odbywa się jej wprowadzenie w życie?

„My w Polsce mamy jeszcze analfabetyzm. My w Polsce mamy jeszcze połacie kraju, coprawda nie bez szkoły, ale z bardzo trudnym dostępem do szkoły z powodu bardzo wielkiej jej odległości. Szczerze pojęta zasada demokracji wymagałaby przedewszystkiem, ażeby szkołę choćby najelementarniejszą — mówmy bez ogródek — naukę pisania, czytania i czterech działań — udostępnić tym wszystkim, którzy do niej dostępu nie mają.

Tymczasem właśnie ta szkoła elementarna jest niedostępna dla szerokich warstw ludności, — jest niemal luksusem, — takiego wysiłku wymaga od organizatorów i jest jednocześnie nieraz wielkiem ciężarem dla ubogiej ludności.

Szkół powszechnych jest brak.—

Spora liczba dzieci pozostaje poza ich murami.

Gazeta Warszawska (306) mówi:

W obecnej chwili szkoła polska przeżywa kryzys. Wielki przyrost naturalny dzieci sprawił, że w klasie uczy się najmniej po 60 do 70 dzieci, a w wielu wypadkach nawet po 100 i więcej. Czy w takich warunkach może być mowa o prymitywnych choćby wymaganiach higjeny? Wystarczy zwiedzić niektóre szkoły na wsi lub lub po miastach, aby przekonać się, że dziatwa formalnie „gnieździ się“ w jakiejś obdrapanej izbie chłopskiej, albo walącej się ruderze, gdzie nie można nawet myśleć o racjonalnem zorganizowaniu nauki. Brak pomocy szkolnych dopełnia obraz trudności. Po szkołach miejskich nauka odbywa się na zmiany dwa, a nawet trzy razy w ciągu dnia. Na 70 tysięcy izb szkolnych — połowa jest wynajętych, a z izb własnych ok. 50 proc. nie odpowiada wymogom szkoły.

Potrzeby są tak olbrzymie, że państwo nie może znaleźć odpowiednich funduszów na ich zaspokojenie.

Wysiłek społeczeństwa jest konieczny.

Potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego są duże, a dalsza pomoc społeczeństwa jest niezbędna.

Niech więc każdy pamięta, że rozwój oświaty w Polsce, w związku z ciężką sytuacją szkolnictwa, jest poważnie zagrożony.

O światłach i cieniach wielkiej pracy, która się odbywa w związku z całkowitą reorganizacją naszego szkolnictwa należy dobrze pamiętać!

Lector

Sobowtór Trockiego przed sądem

(far). Przed niedawnym czasem informowały pisma o dziwacznym wypadku, jaki miał miejsce w Wiedniu.

O godz. 2-ej po południu szedł ulicami Wiednia chuderlawy człowiek, z ostrą bródką, w okularach, do złudzenia przypominający Trockiego. To też zaintrygowana publiczność zwracała na niego uwagę, pokazując go sobie i gapiąc się bez ceremonji.

W pewnym momencie „Trocki“ zatrzymał się i zaczął szybko rozbierać się. Nadbiegł policjant. Trockiego odprowadzono do komisarjatu.

W ten sposób zaczęła się „sprawa Dumoulina“. Nieznany człowiek nie mógł przypomnieć sobie, kim jest. Wkońcu podał się za dra Dumoulina; zeznał, że przybył z Francji i że okradziono go w drodze. Poza tem nic nie pamiętał.

Nagła utrata pamięci wzbudziła podejrzenia w komisarzu policji, który skierował tajemniczego doktora do lekarzy psychjatrów, nie zaniedbawszy jednak zrobić odciski jego palców. — Lekarze określili, że doktor jest symulantem.

Obecnie policja wiedeńska, porozumiawszy się z zagranicą, otrzymała potrzebne informacje. Sobowtórem Trockiego okazał się niejaki Emil Hauke, obywatel czechosłowacki, karany wielokrotnie jako oszust międzynarodowy.. Stanie od przed sądem wiedeńskim ,oskarżony o oszustwo i symulację.

Nowy angielski krążownik spuszczony na wodę

W Devonport został spuszczony na wodę, świeżo zbudowany angielski krążownik „Apollo“, uzbrojony w 8 dział piętnastocentymetrowych.

Violetta de Nozieres przed sądem paryskim

Sensacyjny zwrot w procesie

(el). Przedwczoraj donieśliśmy o procesie przeciw Violecie de Noziers, który nawet w paryskich stosunkach stanowi niezwykłą sensację. Jak wiadomo, dziewczyna ta, córka skromnego maszynisty kolejowego, oskarżona jest o trucie własnego ojca, i takiż zamach morderczy na matkę, którą zdołano uratować.

Proces Violetty de Nozieres zgromadził nietylko tłumy publiczności, ale również przedstawicieli prasy całego świata. Od początku zdarzył się szereg dramatycznych incydentów, których punktem szczytowym były zeznania matki oskarżonej. Matka jej nietylko nie skorzystała z prawa powstrzymania się od zeznań, na co zezwalała jej ustawa, ale przyłączyła się do postępowania karnego, jako osoba prywatna.

Na pytanie przewodniczącego wyjaśniła ona, że nie powoduje nią nienawiść do córki, ale chodzi jej obronę pamięci męża, spotwarzanego przez córkę i jej obronę.

Opowiada ona, że tego dnia kiedy nastąpił zamach trucicielski, ojciec bardzo energicznie upominał córkę, przyczem zażądał od niej, aby swemu narzeczonemu, który wielokrotnie pobrał od Violetty znaczniejsze sumy pieniężne, powiedziała, że chora jest na zaraźliwą chorobę, inaczej on sam uprzedzi o tem narzeczonego.

Wyznanie to wyjaśnia motyw zbrodni, który dotąd nie wydawał się dostatecznie jasny. Gdy Violetta de Nozieres poczęła wśród gwałtownego szlochu, prosić matkę o przebaczenie, p. de Nozieres odpowiedziała: „Nie mogę oczywiście zapomnieć, że Violetta jest moją córką, jest z mojego ciała i mojej krwi, ale nie mogę w żaden sposób pojąć, że nietylko mogła zamordować ojca, ale jeszcze znieważa pamięć o nim poza grób“.

W chwili, gdy p. Nozieres opuściła salę rozpraw, córka jej popadła w silne omdlenie, wskutek czego rozprawa została przerwana.

VIOLETTA DE NOZIERES SKAZANA NA ŚMIERĆ PRZEZ GILOTYNĘ

PARYŻ. — Wyrokiem śmierci zakończony został proces Violetty Nozieres, która otruła własnego ojca i usiłowała otruć matkę celem zdobycia po nich majątku. Proces odsłonił deprawację pewnej grupy młodzieży uniwersyteckiej, która wciągnęła oskarżoną do nierządu, aby czerpać z tego zyski materjalne.

Ornitopter

(far) Pisma moskiewskie donoszą, że znalazł się tam nowy Leonardo da Vinci w osobie inżyniera Czerepowskiego, który skonstruował osobliwy aparat, nazwany ornitopterem.

Jest to mianowicie przyrząd do latania zaopatrzony w skrzydła, poruszane siłą mięśni lecącego człowieka. Aparat Czerepowskiego wykonany jest z aluminium, a skrzydła jego wprowadzane są w ruch zapomocą pedałów, podobnych do konstrukcji rowerowej. W tych dniach mają odbyć się w Moskwie wobec specjalistów próbne loty na ornitopterze.

Morderca z Marsylji

Zdjęcie powyższe przedstawia człowieka, który zamordował króla Aleksandra i ministra Barthou. Nazwisko jego nie jest ustalone. Jego paszport opiewał na Kalemena, ale okazuje się, że występował również pod nazwiskiem Rudolf Suck. Po morderstwie został on — jak wiadomo, — zlynczowany przez publiczność.

UPÓR PANI BARNABI

(far) Pani Barnabi jest właścicielką niewielkiej posiadłości w New Jersey (U. S. A.). Ku jej ogromnemu zmartwieniu, w środku pięknego ogrodu, otaczającego jej dworek, sterczał drewniany słup telegraficzny. Nic na to pani Barnabi nie mogła poradzić, kupiła bowiem posiadłość wówczas, gdy słup już stał, a wszelkie zabiegi w dyrekcji poczt, by przeniesiono go w inne miejsce, pozostawały bez rezultatu.

Lecz oto, pewnego pięknego poranka słup zniknął ku zdumieniu i radości pani Barnabi. Okazało się, że w nocy przyszli robotnicy i wykopali go, aby na jego miejsce ustawili nowy — żelazny. Pani Barnabi przypomniała sobie w tym momencie o istnieniu starego prawa amerykańskiego, według którego ziemia, należąca do legalnego właściciela, jest nietykalna i nie wolno na niej nic wznosić bez jego zezwolenia nawet, gdybyto chciały uczynić władze. Wówczas jednak zgodnie z tradycją, właściciel powinien osobiście nie dopuścić do wkroczenia na jego ziemię.

Pani Barnabi miała więc wyjście z sytuacji: nie odchodzić od dołu, który wykopali robotnicy dla nowego słupa. Stanowcza niewiasta powzięła tę decyzję. Rozbiła obok dołu namiot i spędza w nim dni i noce. Rodzina przynosi jej tutaj posiłki, odwiedzają ją znajomi. Pani Barnabi ma przy sobie patefon, który umila jej godziny strożowania. Stan taki trwa już dwa tygodnie.

Ale dyrektor poczt jest równie uparty. W pewnej odległości od jej namiotu ustawiono drugi. Trzy grupy robotników zmieniają się co osiem godzin, czekając cierpliwie, czy pani Barnabi nie skapituluje.

— Poczekajmy pierwszych mrozów — mówi dyrektor, uśmiechając się.

W WIRZE STOLICY

ZAMEK I CEGIELNIA

Dużo się gderze obecnie o potrzebie obniżenia poziomu placu Zamkowego, albo o podwyższeniu Zamku. Trzeba wyrównać ze 2 metry, Zamek bowiem tkwi poniżej placu co jest i brzydkie i niewygodne, i niestosowne.

Kiedyś — parę solidnych wieków temu — Zamek górował nad placem i przeciwległemi kamienicami. Ale niechlujne mieszczuchy warszawskie póty wyrzucały śmiecie przez okno aż plac podskoczył w górę. Normalna to rzecz zresztą — w Krakowie schodzi się do kościoła Marjackiego po schodkach w dół, dawniej trzeba było wleźć pod górę.

Ogłoszono konkurs na uporządkowanie placu i Zamku. Młodzi architekci będą ślęczeć, tłuc sobie głowy, przysyłać wspaniałe projekty. Ostatecznie powierzy się całą sprawę jakiemuś starszemu profesorowi, ale na razie niech młodzi mają zajęcie i złudzenia.

Amerykanie podnieśliby Zamek. To bardzo prosta u nich manipulacja: odkopuje się fundamenta, podkłada beton i żelazo — gmach powoli jak winda jedzie w górę. Każdy centymetr kosztuje pół miljona, po 3 miesiącach 2 metry przebyte.

U nas jednak ten drobiazg zatrzymuje: cenymetr — pół miljona! Nawet magistrat zastanowiłby się wobec takiego kosztorysu.

A może i nie. Magistrat obecnie jubiluje bo ostatecznie, definitywnie rozwiązał sprawę z miejską cegielnią. Trudna i skomplikowana była to sprawa, jednak dzięki tęgim łepetynom miejskim wybrnięto z niej z honorem i bez pieniędzy.

Kiedyś cegła była droga. Magistrat budował szaleciki w ludniejszych punktach, korciło go, iż musi drogo płacić za cegłę.

— Sklecimy swoją cegielnię, zaoszczędzimy, a nawet zarobimy miljony.

Normalną cegielnię buduje się za paręset tysięcy złotych. Komin i basta. Magistrat robiąc wszystko z rozmachem wsadził w cegielnię masę pieniędzy. Był to kolos, mogła tyle produkować, że wszystkie cegielnie w Polsce mogły stanąć.

Żadna nie stanęła. Okazało się, że miejska cegielnia ma drobny defekt: wyprodukowanie jednej cegły kosztowałoby tyleż co wybudowanie domu z cudzej cegły. Przezorny magistrat postanowił nie puszczać cegielni w ruch.

Co robić z budynkami? Skrzętny gospodarz wszystko wyzyskuje — magistrat przerobił jeden gmach na garaże dla swoich autobusów, kosztowało to miljon zł.!!!

W drugim gmachu urządzono składy niepotrzebnych rzeczy, w trzecim stację opieki nad niemowlętami. Wreszcie pozostałe budynki i ogromny komin rozwala się zupełnie. Teren cegielni jest najstosowniejszy dla targowiska. Żoliborz musi mieć targowisko! Magistrat wziął sobie tę sprawę do serca.

No i tak cegielnia została zlikwidowana ku ogólnemu dobru i zadowoleniu.

Karol

WOJSKA LITEWSKIE

w wyprawie wiedeńskiej

Jeszcze jedno rozwiane piękne złudzenie... Jeszcze jedno „odbrunzowienie“... W ostatnim zeszycie „Ateneum Wileńskiego“ umieścił prof. Władysław Semkowicz bezlitosną rozprawę, dotyczącą udziału wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji roku 1683. Obchodziliśmy przed rokiem 250-ą rocznicę wspaniałego zwycięstwa pod Wiedniem, cieszyliśmy glorją polskiego oręża, uważnie przeglądaliśmy spisy uczestników wyprawy i niezbyt się zastanawiali nad przemarszem poszczególnych grup wojsk Rzeczypospolitej.

Wiadomo było powszechnie, że wojska litewskie nie nadążyły wporę, że znacznie się spóźniły, ale w każdym bądź razie udział w akcji wojennej wzięły i część chwały ogólnej im się słusznie należy.

Prof. Semkowicz dokładnie prześledził ruch wojsk litewskich i zebrał wszystkie dostępne relacje o ich działaniu. Wynik tych badań przemawia aż nadto wyraźnie już z załączonej do rozprawy mapki kampanji 1683 roku: ruch wojsk litewskich był nietylko spóźniony, ale miał całkiem inny kierunek, niż ruch wojsk koronnych. Ani pod Wiedniem, ani pod Parkanami wojsk litewskich nie było (z wyjątkiem drobnych oddziałów lub pojedyńczych rycerzy), do Wiednia, już wyzwolonego, zbliżyły się oddziały litewskie tylko w jednym punkcie o 100 klm. — stale jednak znajdowały się o wiele dalej...

Co jednak najsmutniejsze, przemarsz wojsk litewskich był połączony z warcholstwem, grabieżą i różnemi nadużyciami, popełnianemi masowo...

Autor rozprawy m. in. mówi:

„To haniebne zachowanie się wojsk litewskich i jego dowództwa w czasie całej kampanji 1683 r. wywołało w Polsce i na dworze królewskim przeciwko nim rozgoryczenie, tem większe wobec sukcesów wojennych, odniesionych przez waleczne wojska koronne, które też poniosły ciężar walki a zarazem największe straty...

Król sam tak był rozsierdzony na Litwę, że przy rozdziale subsydjum papieskiego sumę, przeznaczoną na wojska litewskie, chciał obrócić na wojska koronne, tylko nuncjusz na to się nie zgodził. O panach litewskich i ich polityce w czasie kampanji wyrażał się król ze wzgardą: — „panowie litewscy tego byli przesądu, że ja bez nich nic będę się bił i będę na nich czekał i że bez nich nic nie uczynię, a to z łaski Bożej wszystkom bez nich uczynił“...

Obraz, zarysowany przez prof. Semkowicza, jest doprawdy ponury i przygnębiający, a ze względu na niedawne uroczystości jubileuszowe szczególnie bolesny. Czy niema choć odrobiny przesady w doborze najciemniejszych farb, któremi został wykonany ten obraz? Czy znakomity historyk nie popełnia jakiegoś błędu? Na te pytania będzie mógł odpowiedzieć tylko ten, kto zna epokę tak dobrze, jak autor rozprawy, — zwykły śmiertelnik może zareagować tylko... smutkiem...

Bo czyż to nie ironja: Wilno może wykazać się wspaniałym obchodem dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, ale nie potrafi wylegitymować się udziałem swych synów w epokowej walce z Turkami!...

Wilno jednak ma piękną pamiątkę z czasów wyprawy wiedeńskiej: jest nią cudowny obraz Najświętszej Marji Panny, znajdujący się w bazylice wileńskiej.

Zwrócenie na niego uwagi jest wielką zasługą prof. Semkowicza.

Z czasów wyprawy wiedeńskiej pochodzi kilka cudownych obrazów N. M. Panny. Znamy, np. obraz, znajdujący się w Nieświeżu, — z roku 1683 pochodzi też obraz w Wasiliszkach.

Kult Najświętszej Panny był wówczas bardzo silny. Cud Częstochowy i śluby króla Jana Kazimierza wzmocniły ten kult i przyczyniły się do szerokiego rozpowszechnienia. Kult ten następnie złączył się z imieniem króla Jana III i z pamiątką wielkiego zwycięstwa, a stało się tak wskutek rozporządzenia papieża Inocentego XI, aby na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem święto Najśw. Imienia Marji było obchodzone w całym Kościele katolickim w niedzielę po Narodzeniu N. M. P., t. j. po 8 września *).

Kult cudownych obrazów N. M. Panny sprawił, że podczas większych wypraw wojennych oddawano się pod opiekę N. M. P., zabierając obrazy do obozu. Możnaby było napisać piękną i ciekawą książkę o cudownych obrazach Najświętszej Panny, które prowadziły hufce rycerskie do walki i do zwycięstwa, mającego cechy cudowności.

W w. XVII kult wzmógł się znacznie, — kroniki notują coraz częstsze wypadki cudownego ukazania się obrazów, a jednocześnie żarliwość religijna niektórych jednostek zaciera przed niemi granice grzechu i przestępstwa: powstają zjawiska, którym potomni dali nazwę: „beatum scelus“...

W Trzcianie, na Orawie znajdował się cudowny obraz N. M. Panny w kościele, którym w r. 1683 administrowali predykanci lutersey. Ludność miejscowa czciła cudowny obraz i odbywała do niego wielkie pielgrzymki, którym nie przeszkadzali nawet nowi gospodarze świątyni. Otóż ten obraz został zabrany przez wojska litewskie, które znalazły się w Trzcianie podczas swego przemarszu.

Na przeprowadzonem później przez kapitułę spiską śledztwie zostało ustalone, że — „cudowny obraz Matki Boskiej w kościele w Trzcianie, do którego z dawien dawna nietylko Orawcy, ale i z sąsiedniej Rzplitej Polskiej pobożni katolicy pielgrzymowali, wojsko litewskie, gdy dla stłumienia buntu Tökölowskiego wtargnęło na Orawę pod wodzą księcia Sapiehy, z sobą uwiozło, który to obraz w mieście Wilnie, w katedrze, wielkiej czci doznaje“...

O jakim to obrazie mowa?

Prof. Semkowicz, przypominając dzieje wileńskiego Bractwa Imienia Marji, które istniało najpierw przy kaplicy Gasztołdowskiej, później zaś do kaplicy t. zw. biskupiej, słusznie przypuszcza, że właśnie w tej kaplicy należy szukać cudownego obrazu, wywiezionego przez wojska litewskie z Orawy. Kaplica ta czasem otrzymała nazwę kaplicy Imienia Marji, albo Częstochowskiej, ze względu na znajdującą się tam kopję obrazu Częstochowskiego, albo też „Gaudeamus“, od początku Mszy św. na cześć N. M. Panny. Obecnie ta kaplica jest znana pod nazwą kaplicy św. Jana Nepomucena.

W tej oto kaplicy, na ołtarzu znajduje się niewielki owalny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Dwaj srebrni klęczący aniołowie podtrzymują obraz, mający szatę i ramy srebrne. Podobni aniołowie na ołtarzu trzymają złocone emblematy Imienia Marji.

W aktach kapituły wileńskiej niema stanowczych świadectw, że właśnie ten obraz został przywieziony z Orawy, ale za tem przemawia wiele. Prof. Semkowicz uzasadnia swoją hipotezę:

„Byłżeby to obraz uwieziony z Trzciany? Przemawiałyby za tem: 1) tradycja w Trzcianie, że obraz powędrował do katedry wileńskiej; 2) fakt, że w katedrze wileńskiej innej podobnej Madonny niema i, o ile wiadomo, nie było; 3) okoliczność, że wodzem wyprawy litewskiej na Orawę, skąd uprowadzono obraz, był Sapieha, którego nazwisko dobrze utkwiło w pamięci ludu orawskiego w związku z zabraniem tego obrazu, a właśnie Sapiehowie byli głównymi współfundatorami Bractwa Imienia Marji w Wilnie, wprowadzonego w życie przez biskupa Sapiehę“...

To są argumenty bardzo przekonywujące. Trzeba mieć nadzieję, iż historycy sztuki, a przedewszystkiem ks. dr. Śledziewski, który tak dobrze zna wiek XVII, zainteresują się tym obrazem i potwierdzą słuszność wywodów prof. Semkowicza.

Narazie jednak możemy nie mieć wątpliwości, że ten właśnie obraz jest pamiątką z wyprawy wojsk litewskich na Orawę.

Ale cóż to za dziwne koleje: Częstochowa, gdzie się znajduje oryginał, — Trzciana, która zdobyła słynącą cudami kopję, i Wilno, które ten skarb przywłaszczyło sobie, może z najszlachetniejszych pobudek, bo w celu wyrwania obrazu katolickiego z rąk tych, którzy z Kościołem katolickim zerwali...

W. Charkiewicz

*) Od roku 1911 święto to przypada stale na dzień 12 września, — dzień bitwy pod Wiedniem. Ustalił to papież Pius X.

„Nędza uszczęśliwiona"

Wczoraj, 13 października, minęło okrągłe 200 lat od dnia narodzin Macieja Kamieńskiego, którego słusznie nazwać należy ojcem opery polskiej: warszawski Teatr Narodowy wystawił w roku 1778 „Nędzę uszczęśliwioną" — pierwszą polską operę, której muzykę napisał Maciej Kamieński, autorem zaś libretta był Wojciech Bogusławski.

Po „Nędzy uszczęśliwionej" — bezpretensjonalnej zresztą i skromnej w rozmiarach ,ale cieszącej się wielkim powodzeniem jako utwór polskiego muzyka, skomponował Kamieński jeszcze kilka oper. Były to: „Zośka albo zaloty wiejskie" (1779), „Prostota enothwa" (r. 1779), „Trudyeja załatwiona" (1780), „Balik gospodarski" (1781), nakoniec „Słowik" (1784). Prócz tego był autorem drobniejszych kompozycyj, między innemi słynnej Kantaty na odsłonięcie pomnika Sobieskiego w Łazienkach.

Maciej Kamieński urodził się 13 października 1734 r. w Oedenburgu na Słowaczyźnie, nie był więc z pochodzenia Polakiem. Wcześnie jednak osiedlił się w Warszawie i spolszczył całkowicie. Ceniono go jako wybitnego pedagoga. Zmarł w r. 1821. Pochowany na Powązkach.

Fr. Brzeziński, omawiając w Kurjerze Warszawskim rolę Kamieńskiego w historji muzyki polskiej, ocenia ją w sposób następujący:

Muzyka Kamieńskiego nie jest „narodową" w ścisłem znaczeniu tego wyrazu; nie można jej jednak robić z tego zarzutu, jeśli się zważy, że dopiero Chopin o 76 lat młodszy od Kamieńskiego, stał się twórcą kierunku narodowego w muzyce, i to nietylko dla muzyki polskiej, ale wogóle w muzyce całego świata.. Za czasów Kamieńskiego o narodowości w muzyce nie było jeszcze mowy. Dzieła kompozytorów różnych narodowości mogły być rozróżniane pod względem stylu, cech pewnych szkół muzycznych, smaku w danych okresach epoki, lub wreszcie indywidualności autorów, ale nie posiadały tych cech specyficznie narodowych, jakie się zjawiły u kompozytorów polskich dopiero od Chopina, u — od Smetany, u rosyjskich od Borodina i Czajkowskiego, u skandynawskich od Griega, u hiszpańskich od Albeniza itd. Przecież nawet tak wybitnie polska swą treścią opera, jak „Krakowiacy i górale", skomponowana również do libretta Bogusławskiego przez Jana Stefaniego, i wystawiona w Warszawie w roku 1794 (na kilka tygodni przed powstaniem kościuszkowskiem), ani tak popularna w Rosji operetka Glinki „Żizń za carja" (1836), o jaskrawo patrjotycznym charakterze, nie posiadają jeszcze prawdziwie narodowych cech w muzyce, pomimo, że autorzy ich czuli już potrzebę napisania opery narodowej i w tym celu zwrócili się po motywy do muzyki ludowej... .

To wszystko jednak nie zmienia faktu, że pierwszą publicznie wystawioną operą polską, t. j. skomponowaną do polskiego tekstu, była „Nędza uszczęśliwiona" i że autorem tej opery był Maciej Kamieński. Należy mu się za to pamięć potomności w przybranej ojczyźnie, której dobrze się zasłużył. **SKI.**

—oOo—

DO POPULARNYCH HASEŁ DODAJ LEĆ GDZIEŚ ZRÓB COŚ — KUP COŚ

Aleksander I Król Jugosławji

Król Jugosławji Piotr II udaje się w towarzystwie swej babki, królowej Marji rumuńskiej z Londynu do Paryża, by stamtąd udać się do Belgradu Na zdjęciu moment, gdy opuszcza hotel Ritz'a w Londynie.

W dniu 9.-10. w Marsylji na ziemi francuskiej zamordowany został kulami rewolwerowemi łącznie z otaczającymi Go dygnitarzami jugosłowiańskimi i francuskimi król Jugosławji Aleksander I.

Trudno z krótkich depesz sobie wyobrazić, jak się odbył ten, chyba największy, zamach rewolwerowy, jaka mogła być ochrona dostojnej osoby na terenie miasta portowego, grupującego najprzeróżniejsze elementy, tak niedostateczna, wreszcie kto był duchowym sprawcą tego zamachu. Być może, że na ustalenie inicjatorów zamachu czekać trzeba będzie bardzo długo.

Kule złoczyńców pozbawiły Francję wybitnego doświadczonego ministra spraw zagranicznych, w przededniu doniosłych posunięć na arenie polityki międzynarodowej, przerwały nić życia doświadczonego męża stanu w trakcie skomplikowanej i trudnej gry podnoszenia prestige'u i aktywności naszej sojuszniczki na terenie międzynarodowym.

Niewątpliwie, trudno będzie Francji znaleźć godnego następcę ś.p. ministra Barthou.

Lecz strata dla Jugosławji przez śmierć króla Aleksandra jest o wiele jeszcze większa.

Nietylko ze względu na różnicę pomiędzy stanowiskiem dziedzicznego monarchy i parlamentarnego ministra spraw zagranicznych.

Nietylko dlatego, że przed królem Aleksandrem, mężczyzną w sile wieku — czterdziestokilkoletnim — wydawał się stać drugi okres owocnej działalności, gdy przed ministrem Barthou wobec jego siedemdziesięciu lat życia z natury rzeczy już na kilka tylko lat pracy Ojczyzna jego liczyć mogła.

Strata, którą ponosi siostrzana Jugosławja, polega na tej roli, która królowi Aleksandrowi I w historji Jego Ojczyzny przypadła w udziale. Wychowywany i kształcony w Petersburgu i Paryżu, dwóch wielkich centrach polityki światowej w okresie przedwojennym dla Serbji tak niezmiernie ważnym, podczas całej wojny światowej brał udział w walkach na froncie. Serbja walczyła z przemożnym najeźdzcą bohatersko: liczyła wówczas zaledwie około 4 miljonów mieszkańców, a ponad 600.000 ludzi chwyciło za broń.

W pierwszych linjach okopów przebywał król Piotr I, a także syn jego, późniejszy król Aleksander I dzielili trudy, znoje, walki, tragiczne wyparcie z terenu całego ich państwa i zwycięski powrót do Serbji po zwycięstwach Koalicji.

Pokój przyniósł nietylko odzyskanie niepodległości przez dawną Serbię, lecz spełniło się marzenie gorących serc południowych braci naszych Słowian: powstało Państwo Serbów, Horwatów i Słoweńców w skróceniu S.H.S. zwane, w skład którego weszła też Dalmacja i Czarnogórze, a też Bośnia i Hercegowina.

Powstało państwo, liczące około 12 miljonów mieszkańców, składające się z ludności południowo słowiańskiej w ponad 90 proc.

Lecz różnice pomiędzy poszczególnemi częściami Królestwa SHS są niemałe: odmienność językowa, od szeregu stuleci różne losy historyczne, a stąd i różne wpływy, podział na wyznania (Chorwaci i Słoweńcy są katolikami, Serbowie i Czarnogórzanie prawosławnymi, część Bośniaków i mieszkańców Hercegowiny, a też południowej Serbji mimo słowiańskiego pochodzenia mahometanami), odrębne alfabety, odrębne kalendarze, różny stan pod względem gospodarczym i umysłowym, (północno - zachodnie części znacznie zamożniejsze i więcej uprzemysłowione od wschodnich i południowych).

Po przewiezieniu zwłok królewskich Jugosławji spoczną one w mauzoleum rodzinnem domu Karageorgewiczów w Topola.

Do tego dochodzą trudności, wywołane położeniem geograficznem, ciążące wspomnienia bratobójczej walki z siostrzaną Bułgarją i niechętny do młodego państwa stosunek dalszych i bliższych sąsiadów.

W tych trudnych warunkach przystępuje do pracy król Aleksander I.

Ma wiele danych ułatwiających mu ciężkie zadanie: sam urodzony w Cetynji, stolicy Czarnogórza, syn córki króla Nikity Czarnogórskiego, szwagier sąsiada obecnego króla Rumunji, znając stosunki zagraniczne, mając sławę bohaterskich walk o niepodległość swej ojczyzny, pracowity i skromny, dobry mąż, kochający ojciec rodziny.

Postawił sobie za zadanie stworzenie potężnego państwa południowo-słowiańskiego. Rozpoczął usuwanie różnic dzielnicowych. Trudne tu miał zadanie. Zmienić przyzwyczajenia, skłonić do rezygnacji ze szczegółów dla wielkiego celu, nie jest łatwo szczególnie lud rolniczy.

Pozatem brak dostatecznej ilości pomocników, brak ludzi którzyby sami gotowi byli do ustępstw celem przyciągania, łączenia, cementowania.

Z natury rzeczy więc, szczególnie od czasu reformy parlamentu, w rękach króla Aleksandra coraz więcej się skupiało i pracy i odpowiedzialności za nią. Dokonano doniosłej reformy podziału administracyjnego państwa, skasowano dawne nazwy dzielnicowe, zamieniono nazwę Królestwa S. H. S. na Jugosławja; dokładano starań do gospodarczego podnoszenia państwa, zaczynając od stolicy Białogrodu, która w ciągu kilkunastu lat podwoiła ilość swych mieszkańców i ozdobiona została pięknemi gmachami. Szosy, mosty, koleje rozbudowywane są intensywnie. Tworzy się flotę handlową i wojenną. Specjalną uwagę Król Aleksander I poświęcał armji, zdając sobie sprawę że od jej sprawności, bitności i uzbrojenia zależy nietylko los Jego Ojczyzny, ale i pokój na Bałkanach.

W polityce zagranicznej starał się ostatnio o zbliżenie do siostrzanej Bułgarji, o usunięcie nieporozumień zadawnionych, o zgodne, przyjacielskie współżycie.

Jugosławja z roku na rok zyskiwała na znaczeniu, z roku na rok stawało się coraz jaśniejsze, że to jest państwo decydujące o spokoju na Bałkanach, że polityka Beogradu zaczyna coraz bardziej wpływać na inne bałkańskie państwa.

Ostatnie wysiłki paktowi bałkańskiemu poświęcone były najlepszym tego dowodem.

W chwili wytężonej wielkiej, trudnej akcji zcementowywania wewnętrznego państwowego, w chwili usilnej akcji na polu międzynarodowem kule złoczyńców pozbawiają Jugosławję Pierwszego Jugosłowianina, Jej bohaterskiego Króla a niestrudzonego pracownika.

Filar podtrzymujący sklepienie Jugosławji runął pod kulami morderców, poległ, tak, poległ na posterunku. Lecz sklepienie to prócz króla Aleksandra I podtrzymywała wielka idea zjednoczenia Słowian południowych, idei tej kule morderców nie zabiją!.

E. H. Czapski.

Włoski książę ukończył 104 rok życia

(el) Najstarszym księciem we Włoszech, należącym do dworu królewskiego od lat 70-ciu jest książę Borea d'Olmo. Był on ministrem za czasów Cavoura, a od roku 1922 jest senatorem Włoch.

Książę Borea d'Olmo urodził się w roku 1831 w Genui. Jego matka była z domu markizą Correga. Jako student jeszcze dostał się na dwór króla Karola Alberta, który mianował go honorowym paziem. W roku 1854 ukończył ks. Borea d'Olmo uniwersytet w Genui i poświęcił się karjerze dyplomatycznej. W Turynie zwrócił na niego uwagę słynny mąż stanu Camillo Cavour i mianował go swoim sekretarzem.

W kilka lat później mianował go król Wiktor Emanuel II swoim mistrzem ceremonji. W następnych latach służył książę Borea d'Olmo czterem monarchom. W 1914 roku odznaczony został tytułem księcia. Od października 1922 r. wszedł w skład senatu, którego jest najstarszym członkiem. Na krótko przed osiągnięciem setnego roku życia, miał sposobność czynnie wystąpić w swej funkcji dworskiej. Oto w czasie ślubu włoskiego następcy tronu ks. Umberto, fungował jako mistrz ceremonji i otwierał pochód weselny.

Z racji dożycia setnego roku, był książę przedmiotem licznych objawów szacunku i miłości. Król włoski osobiście złożył mu życzenia, a senat odznaczył go złotym medalem pamiątkowym. Gdy następcy tronu urodziła się córka, książę Borea d'Olmo był pierwszym, który stawił się z gratulacjami. Gdy pytano się starca, jaką receptą posługiwał się, by tak długo zachować zdrowie, odpowiedział, że nie należy życia nadużywać, a należy je kochać.

Co mówią o królu

Wszyscy o zamordowanym królu Aleksandrze I-szym piszą w słowach ciepłych, przyjaznych i życzliwych. — Oczywiście de mortuis... ale zdaje się w tym wypadku, że król Aleksander istotnie zasłużył na swą wielką popularność i w kraju i zagranicą. W kraju popularność ta datuje się bodaj od r. 1912-go, od pierwszej wojny bałkańskiej. Zagranicą od drugiej wojny, światowej, przeważnie w państwach Koalicji. A zatem mówiono już o nim powszechnie zanim jeszcze był królem.

W r. 1912 za plecami walczącej przeciwko Serbji Turcji, stała Austrja. Serbja liczyła zaledwie 3 miljony mieszkańców i wystawiła armję około 500 tysięcy. Procent wojowników rzadko spotykany w dziejach. Aleksander miał wtedy lat 23-y. Stanął osobiście na czele armji, nie tylko nominalnie, ale faktycznie kierował operacjami wojennemi. Pod Kumanowem zadał Turkom klęskę, prowadząc armję do ataku i zdobył sławę.

Gdy dwa lata później oczy całej Europy zwróciły się na Serbję „personalia" Aleksandra znane już były powszechnie.

***

Słynna też była ewakuacja armji serbskiej w liczbie 80 tysięcy na wyspę Korfu. Bohaterski przemarsz na wybrzeże, następnie przedostanie się na wyspę i rana Aleksandra. Nie każda głowa państwa, tembardziej król europejski poszczycić się może, iż był ranny w walce frontowej na wojnie. Udzielono mu wtedy pomocy w szpitalu polowym, zaczem dokonano operacji. Po kilku miesiącach dane było Aleksandrowi tryumfalnie powrócić do stolicy. Mikołaj II wysłał wówczas dla armji serbskiej trzy wielkie transporty zawierające żywność, umundurowanie, broń i amunicję. Wogóle z Rosją związany był Aleksander więzami sympatji, osobistych wspomnień z okresu dzieciństwa i późniejszemi tendencjami politycznemi, które wyrażały się w jego posunięciach dyplomatycznych i wojennych. W Rosji był też popularny.

Obecnie jeden z literatów rosyjskich na emigracji w ten sposób opowiada o swojem niedawnem spotkaniu z królem, w Belgradzie, podczas zjazdu literatów i dziennikarzy rosyjskich: „Król zoczywszy w gronie witających go literatów Niemirowicz - Danczenkę, przyśpieszył kroku i szedł ku niemu z wyciągniętemi rękoma.— Uściskawszy serdecznie tego pisarza, tak popularnego w Serbji od czasu kampanji 1877 roku, rozmawiał z nim przez czas dłuższy. — Następnie dowiedział się, że piszący te słowa jest rodem z Petersburga.

— Petersburg— powiedział król— jest miastem które najbardziej lubię. Pan widział go za czasów bolszewickich?

— Tak jest Wasza Królewska Mość.

— Och, pewnie się bardzo zmienił, co, bardzo się zmienił?

A dowiedziawszy się, że pamiętam króla jeszcze jako pazia, aż pokraśniał z zadowolenia:

— Pan pamięta?... Naprawdę?! Tak — to były cudowne czasy".

***

Nawet najbardziej z pośród lewicowych Serbów, przyznają, że w królu nie było pozy, ani łatwem szukaniem popularności, to jego obcowanie z poddanymi. Raczej wrodzona prostota. W tym właśnie wypadku nie naśladował swego wielkiego protektora, — Mikołaja II.

Aleksander stoi na ulicy i rozmawia z brudnym robotnikiem. Robotnik zdając sobie sprawę z rzadkiej okazji jaka mu się nadarzyła, wylewa wszystkie żale i zapomina się coraz bardziej. W ferworze opowiadania łapie króla za rękaw i tak stoją na chodniku. Robotnik mówi, jak się mu temu źle powodzi; żona w szpitalu, małe dzieci na łasce sąsiadki, bo gwizdek co rana wzywa go do fabryki. Ciężko, ciężko... Król słucha uważnie. Brudny robotnik mówi w kółko to samo i najwyraźniej nudzi już króla, i ten delikatnie próbuje uwolnić rękaw swego munduru od zatłuszczonych palców robotnika. Nie chce mu jednak okazać lekceważenia dla jego spraw życiowych, braku zainteresowania chorą żoną i pozostającemi na opiece sąsiadki dziećmi. Wysłuchał go do końca.

Pasją Aleksandra były podróże autem po kraju. W tych podróżach często zatrzymywał maszynę przed wsią i szedł następnie pieszo, po błotnistej drodze w opłotki wsi. Zachodził do chaty, rozmawiał, zasiadał nawet do obiadu.

Zna się biedny łudek chłopski na tego rodzaju trickach królewskich przy zdobywaniu popularności, ale Aleksandrowi wierzono. Niektórzy twierdzą, że dlatego wierzono, bo wyczuwano przez chłopską siermiężę szczerość w postępkach króla.

Sposób w jaki rozmawiał na wielkich przyjęciach dworskich z przedstawionemi sobie osobami, był na tyle prosty i serdeczny, iż niektórzy zapominali o koniecznem wstawianiu słów: „Wasza Królewska Mość".

***

Poseł niemiecki w Belgradzie bawi w tej chwili w Berlinie w sprawach służbowych. Gdy nadeszła wiadomość o morderstwie w Marsylji, oblegli go dziennikarze pytając o wszystko co dotyczy Jugosławji, od stosunków politycznych począwszy, aż do stosunków rodzinnych na dworze Aleksandra włącznie. Jeden z dziennikarzy niemieckich w ten sposób powtarza słowa dyplomaty, który mówił o królu jako o człowieku:

— Niewątpliwie Jugosławją rządził — król. Cieszył się w całym kraju olbrzymim autorytetem. Odznaczał się wyjątkowym, fanatycznym wprost patrjotyzmem, siłą charakteru i szybkością decyzji. Mniej znaną, temniemniej charakterystyczną, cechą jego charakteru była niezwykła prostota w obejściu. Wolne chwile w życiu poświęcał umiłowanej przez siebie rodzinie i przyrodzie. Kochał żonę i dzieci, kochał przyrodę rodzinnego kraju. — Często odbywał dalekie przejażdżki po kraju i namiętnie polował, błąkając się samotnie ze strzelbą w górach. Wiele czasu poświęcał wychowaniu synów.

Sekundowała mu w tem zawsze ona, królowa, żona i matka. Gdy mówię w tej chwili o tragicznej śmierci króla Aleksandra, mimowoli staje mi przed oczyma królowa Marja. Jej miłość do dzieci jest w Jugosławji przysłowiowa. Dla niej wypadki marsylskie są niewątpliwie najstraszliwszym ciosem. Jestem przekonany, niezależnie od nowej sytuacji w Belgradzie, że decydujący wpływ na obecnego króla, 11-letniego Piotra II-go, będzie miała zawsze jego matka.

O nim powiedzieć mogę, iż słyszałem, że się odznacza wyjątkowemi zdolnościami i dużemi zaletami charakteru. Należy przypuszczać, iż gdy dorośnie potrafi godnie rozwijać dzieło swego ojca ku chwale zjednoczonego państwa.

aż.

Przed ustąpieniem rządu francuskiego

Prezydent ministrów francuskich Doumergue, który — zdaniem prasy paryskiej — ustąpi wkrótce wraz z całym gabinetem, którego sytuacja pogorszyła się znacznie w związku z tragicznemi wydarzeniami w Marsylji

Odpowiedzialny za nieszczęścia w Marsylji

Francuski minister spraw wewnętrznych Sarraut, którego ustąpienia domaga się francuska opinja publiczna, zgadzając się z poglądem, że ponosi on winę za niezapewnienie królowi dostatecznego bezpieczeństwa.

JAK SIĘ DOŻYWIA POWODZIAN.

KRAKÓW. Dzięki poważnej pomocy w postaci transportów zboża, dostarczonego przez MSWewn. oraz wojewódzkie komitety pomocy ofiarom powodzi, sprawa zaopatrzenia powodzian w żywność znajduje się na dobrej drodze. W chwili obecnej korzysta z pomocy aprowizacyjnej 96.638, w tem blisko 1/3 dzieci do lat 14, a reszta przypada na starszych.

Prócz tego w szkołach dożywianych jest 35.000. Na wyżywienie tej ilości osób, która prawdopodobnie nie ulegnie zmniejszeniu, potrzebne jest 5½ miljona złotych. Dotychczas akcja pomocy przedstawia się następująco: Do bezpłatnego rozdziału między powodzian rząd rozdał 261.000 kg. soli jadalnej. Ministerstwo skarbu zwolniło od podatku 50.500 kg. cukru, przeznaczonego na dożywianie dzieci powodzian. Obecnie przeprowadzana jest akcja dostawy ziemniaków. Dążeniem akcji aprowizacyjnej jest zapewnienie tego podstawowego artykułu.

Wyżywienie ludności rolniczej potrzebne jest aż do nowych zbiorów. Porcje żywności wydawane są powodzianom na okres miesięczny.

—::—

ZAWODY BALONIKOWE LOPP.

WARSZAWA. Zawody baloników LOPP., urządzone 23. 9., w dniu rozpoczęcia zwycięskich dla Polski w r. b. zawodów balonowych im. Gordon - Bennetta, powiodły się nadspodziewanie dobrze. Wypuszczono ogółem ok. 10.000 baloników. Do ostatniej chwili zarząd okręg. LOPP w Warszawie otrzymał kilkaset kart pocztowych, dołączonych do wypuszczonych baloników, które określają, w jakiej miejscowości baloniki opadły.

Znaczna część baloników spadła niedaleko Warszawy, pewna część została zniesiona na północ, ku Pomorzu, pewna ilość do wschodnich województw Rzplitej. Dwa zaś baloniki, jak dotychczas stwierdzono, spadły w Rosji.

Mianowicie balonik wypuszczony przez Marychnę Lanżankę, opadł w rosyjskiej wsi Piennoje w okręgu kurskim, w odległości w linji prostej od Warszawy 1.030 klm. Drugi balonik Czesława Jaroszyńskiego opadł na Ukrainie we wsi Starikowo, odległej od Warszawy o 861 klm.

Pierwszą nagrodę przyznano w kwocie zł. 75 Maryni Lanżance, drugą nagrodę w wysokości zł. 50 Czesławowi Jaroszyńskiemu, trzecią zaś w wysokości zł. 25 — Zbigniewowi Zabielskiemu, którego balon przeleciał około 405 klm., spadając w okolicy Stołpców.

Przy zaparciu stolca, naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa daje obfite wypróżnienie. Pytajcie się lekarzy.

Kto brał udział w zamachu na króla Aleksandra

ŚWIETNIE ZORGANIZOWANY SPISEK.

PARYŻ. Dzisiejsza prasa wieczorna zamieszcza wykaz nazwisk osób, które brały bezpośredni udział w zamachu marsylskim. Są to następujący rewolucjoniści chorwaccy:

1) Zabójca króla Aleksandra Kelemen, którego nazwisko prawdziwe dotychczas nie zostało jeszcze stwierdzone. Wedle przypuszczeń nazywał się Rudolf Suk.

2) Ivan Rajticz, występujący pod nazwiskiem Benesz, bądź Tever, bezpośredni wspólnik zabójcy.

3) Zwonimir Pospiszyl, używający nazwiska Novak albo Ingar Sungar, również wspólnik zabójcy. Tak Rajticz, jak i Pospiszyl są zaaresztowani.

Czwarty wspólnik to J. Bombay, używający nazwiska Silny. Tożsamości jego nie stwierdzono. Był on wspólnikiem Kelemena.

Brał również udział w zamachu Malny vel Chalny. Tożsamości tego wspólnika nie stwierdzono, jak również nie wyjaśniona jest rola, jaką odegrał w zamachu. Malny był właśnie tym, który zbiegł żandarmerji w Fontainebleau. Dotychczas jeszcze nie został schwytany.

Pozatem dzienniki wymieniają nazwisko męża zaufania, kierownika ruchu nacjonalnego chorwacji rewolucyjnej organizacji „Uprava", znajdującej się pod kierownictwem Pawelicza Szaby. Szabo jest faktycznym kierownikiem spisku i zamachu, dokonanego w Marsylji. Niektóre dane wskazują, że jego osoba jest identyczna z Malnym.

Szabo również dotychczas nie został schwytany.

Wreszcie lista współdziałających w zamachu wymienia Marję Judroszównę vel Wudrównę. Jest to kobieta, która towarzyszyła spiskowcom w Aix en Provence. Kobieta ta zatrzymała się w lepszym hotelu i w jej eleganckich walizach miał być ukryty cały materjał wybuchowy. W ten sposób zamachowcy do ostatniej chwili nie posiadali nic, coby mogło zwracać uwagę przy rewizji.

Pozatem duże zaciekawienie budzi osoba Kremera, który miał odgrywać rolę szefa spisku i na którego ślad dotychczas policja nie natrafiła. Kremer miał być owym delegatem, którego przybycia oczekiwali w Paryżu Novak i Benesz. Dzienniki zwracają uwagę na niezwykłą staranność, z jaką zamach był przygotowany. Organizacja przewidziała wszystkie możliwości i doskonale porozdzielała role.

ZEZNANIE BENESZA ALJAS RAJTICZA.

GENEWA. Z Annemasse donoszą: Przesłuchiwanie Benesza aljas Rajticza trwało całą noc i kontynuowane było dziś przed południem. Komisarz policji Petit udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyj:

Rajticz oświadczył, że opuścił Jugosławję w 28 r. W roku 32 przybył na Węgry, gdzie wstąpił do chorwackiej organizacji rewolucyjnej Pawelicza. Rajticz przyznaje, że przebywał przez pewien czas w obozie emigrantów chorwackich Janka - Pusta, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, w którym około 20 do 30-tu ćwiczyło się w strzelaniu. 8. 9. r. b. wręczono mu paszport węgierski na nazwisko Sewera, podczas gdy Pospiszyl dostał paszport na nazwisko Bombay.

Wraz z Silnym udali się do Zurychu, gdzie spotkali Suka i jeszcze jednego osobnika, który był kierownikiem wyprawy. Z Zurychu udali się do Lozanny, gdzie zamieszkali w hotelu de Palmy. Kierownik wyprawy zakupił im ubrania, z których usunięto etykiety firmowe.

W Lozannie dano im fałszywe paszporty czeskie, odbierając węgierskie. Z Lozanny spiskowcy przeprawili się na francuski brzeg jeziora i udali się do Paryża. Wysiedli w Fontainebleau, skąd do Pryża dostali się autobusem. Oświadczenie Rajticza potwierdza wczorajsze zeznania Pospiszyla. Dziś wieczorem obaj aresztowani będą przewiezieni do St. Julien.

DOMNIEMANY ZAMACHOWIEC W POLSCE

WARSZAWA. (tel. własny). Na torze kolejowym koło Sosnowca znaleziono ciężko rannego osobnika, który spadł z dachu pociągu towarowego idącego z Zebrzydowic. Rozeszły się pogłoski, iż jest to jeden z członków organizacji terorystycznej, która dokonała zamachu na króla Aleksandra w Marsylji. Śledztwo ujawniło, że człowiek ten, siedząc na dachu wagonu towarowego, podczas przejazdu pociągu przez most, uderzył głową o górne przęsła mostu i spadł na tor kolejowy. Jechał on z Czech, prawdopodobnie do Stanisławowa. Przy rannym znaleziono paszport jugosłowiański wystawiony w Zagrzebiu. — Prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Czeszka Marja Wżudroch

PARYŻ. — Stwierdzono, że Kelemen przebywał w Aix en Provence w ciągu 48 godzin, bezpośrednio przed zamachem w t-wie niejakich Kremera i Malny. Pozostawał on też w stosunku z przybyłą tam w niedzielę wieczorem Czeszką Marją Wżudroch, która przywiozła ze sobą 4 walizki, zawierające broń.

Kim jest Pospiszyl?

PARYŻ. — Dzienniki zamieszczają kilka nowych szczegółów, dotyczących osoby aresztowanego Pospiszyla. Pospiszyl brał udział w zamachu na redaktora dziennika „Novosti" w 29 r. W zamachu tym oprócz Pospiszyla uczestniczyli jeszcze trzej Jugosłowianie. Dwóch z pośród nich zaaresztowano. Wszczęty proces po owym zamachu wykazał, że zamach był dokonany przez tajną organizację „Hrvtski Domoban" — związek obrony chorwacji.

Główną siedzibą tej organizacji była Argentyna, gdzie przebywa około 120.000 emigrantów chorwackich. Pospiszyl, który tam wyemigrował, brał ponadto udział w spisku na króla w końcu roku 29, kiedy to wysadzony został w powietrze most, po którym miał przejeżdżać pociąg, wiozący króla Aleksandra. Pospiszyl z zawodu jest szoferem. Urodził się w Bukowinie w 1904 r.

Dalsze aresztowania

PARYŻ. — Kilka dzienników donosi, że w pobliżu miejscowości Annemasse w Sabandji zaaresztowano podejrzanego osobnika, co do którego zachodzi przypuszczenie, że brał udział w spisku. Wstępne badania stwierdziły, że w dniu 8 i 9 b.m. przebywał on w Marsylji. Aresztowano również towarzysza poszukiwanego Nalisa, Jugosłowianina Olhę jak również inne osoby podejrzane o współudział w zamachu w miejscowościach Caen, Douai i Calais.

Z dotychczasowego śledztwa wynika, że nici spisku prowadzą do miejscowości Janka — Pusta, zapadłego kąta na Węgrzech, niedaleko granic Jugosławji, gdzie znajdować się miał główny sztab terorystów.

Atak na Węgry

GENEWA. — Zbliżony do Małej Ententy „Journal des Nations" zamieszcza dziś p.t. „Zbrodnia przeciwko pokojowi" bardzo ostry artykuł przeciw Węgrom. Trudno będzie — pisze dziennik — rządowi węgierskiemu uchylić się od odpowiedzialności, gdyż zezwolił on na istnienie grupy terrorystycznej Janka — Pusta i wyposażył ją w fałszywe paszporty, które ułatwiają jej wywrotową robotę. Gdyby warunki były w roku 1934 takie, jak w roku 1914, wojna byłaby trudną do uniknięcia. Na szczęście istnieje Liga Narodów i sprawa ta musi być jej przedłożona.

WIADOMOŚCI PUSZCZANE Z CZECH.

BUDAPESZT. — Prasa węgierska w dalszym ciągu ogłasza artykuły protestujące przeciwko mieszaniu Węgier w sprawę mordu marsylskiego. Akcja, zmierzająca do mieszania Węgier w sprawę zamordowania króla Aleksandra wzięła początek, piszą dzienniki, w Czechosłowacji i stamtąd przedostała się do prasy francuskiej. Dzienniki czeskie dowodziły, że Kelemen jest nazwiskiem węgierskiem od imienia Koloman. Okazało się jednak, że prawdziwe nazwisko brzmiało Suk i z nazwiskiem węgierskiem nie ma nic wspólnego.

Jeden z dzienników wskazuje, że wystawianie fałszywych paszportów w Czechosłowacji nie jest nowością. Wiadomo, że zabójca Doumera miał również czeski paszport i przez 10 lat przebywał w Pradze. Ponieważ teraz znaleziono przy mordercy również paszport czeskosłowacki, Czesi starają się odwrócić podejrzenie, wskazując na Węgry. Prasa węgierska podkreśla wreszcie, że na Węgrzech niema żadnego obozu emigracyjnego chorwackiego ani partji chorwackiej. Jeżeli są, zresztą w małej ilości, emigranci chorwaccy, to są oni także w wielu krajach.

WŁOSKO-POLSKA EKSPEDYCJA NAUKOWA W PONIEWIEŻU

RYGA. — W Poniewieżu bawi obecnie włosko-polska ekspedycja naukowa, która prowadzi badania nad karaimami. Ekspedycja badała już uprzednio środowiska karaimskie w Polsce.

Pierwsze zdjęcie przesłane drogą iskrową z przeniesienia zwłok króla Aleksandra

Fragment z przeniesienia zwłok król Aleksandra I na krążownik jugosłowiański „Dubrownik", co odbyło się w Marsylji z udziałem królowej Marji, francuskiego prezydenta państwa Lebrun'a i innych przedstawicieli władz. Na zdjęciu w żałobie królowa Marja, obok niej prezydent Lebrun.

Uroczysty pogrzeb min. Barthou w Paryżu

PARYŻ. Dzisiejszy pogrzeb ministra Barthou zamienił się w olbrzymią manifestację narodową. Na znak żałoby życie w stolicy zamarło. Dzieci zwolniono od zajęć szkolnych. Większość sklepów, biur i urzędów zamknięto. Na pl. Inwalidów zebrały się tłumy mieszkańców Paryża, by uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi tragicznie zmarłemu ministrowi. Na trumnie min. Barthou złożono niezliczoną wprost ilość wieńców. Nadesłali je szefowie państw i rządów liczne instytucje i stowarzyszenia francuskie oraz osoby prywatne. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 13-tej. Trumnę ze zwłokami wyniesiono z gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i złożono na lawecie armatniej. Za trumną ustawiła się najbliższa rodzina, następnie prezydent republiki Lebrun, przedstawiciele szefów państw z ambasadorem Chłapowskim, sir Clarkiem i ministrem Beneszem na czele. Dalsze miejsca zajęli przewodniczący izby i senatu, premjer Doumergue z członkami rządu, korpus dyplomatyczny i rzecznicy reprezentanci obcych rządów z angielskim ministrem Simonem i belgijskim ministrem Jasparem na czele. Za tą reprezentacją oficjalną podążały delegacje różnych ugrupowań i instytucyj francuskich i zagranicznych.

Na czele konduktu pogrzebowego szły oddziały wojskowe. O godz. 13,45 trumnę złożono na specjalnie ustawionem podjum na pl. Inwalidów. Gdy na trybunach zajęli miejsca prezydent republiki i oficjalni przedstawiciele państw i rządów, zabrał głos premjer Doumergue. Mówca scharakteryzował szlachetną postać zmarłego ministra, sławił jego talenty, jako męża stanu, który oddał wielkie usługi Francji oraz jego wielki, godny naśladowania patrjotyzm. Mówiąc o polityce ministra Barthou, premjer powiedział, że była to polityka zbliżenia, do którego Francja nawoływała wszystkie narody. Tragiczne wypadki w Marsylji mogą tylko jeszcze bardziej zacieśnić węzły, łączące Francję z Jugosławją. Barthou został zamordowany wraz ze szlachetnym i rycerskim królem Aleksandrem w chwili, gdy z jego współudziałem pracował nad konsolidacją pokoju nad Adrjatykiem i w Europie środkowej. Miał on wkrótce udać się do sąsiedniego kraju, by usunąć przejściowe nieporozumienia i by doprowadzić do współpracy.

Przed zwłokami swego ministra spraw zagranicznych, który padł w chwili, gdy pracował nad zapewnieniem światowego pokoju, Francja zapewnia Jugosławję o swej wierności. W głębokiem skupieniu wysłuchano mowy premjera. Następnie odbyła się defilada oddziałów wojskowych i delegacyj biorących udział w pogrzebie. Bezpośrednio potem zaniesiono trumnę na lawetę i powieziono ją do kościoła garnizonowego św. Ludwika u Inwalidów. Tu odprawiono modły. Uroczystość żałobną zakończyły dźwięki marszu heroicznego Saint - Saensa. W godzinach popołudniowych zwłoki przewieziono na cmentarz „Per le Chaise", gdzie złożono trumnę w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół w grobie rodzinnym.

—::—

Ewentualna rekonstrukcja gabinetu

PARYŻ. Zdaniem pism porannych rekonstrukcja gabinetu będzie bardzo wąska. W każdym bądź razie Herriot i Tardieu pozostaną w rządzie. Dzienniki podają, że premjer Doumergue ma już gotową listę nowego gabinetu w kieszeni, trzyma ją jednak w sekrecie aż do ostatniej minuty. W dalszym ciągu na stanowisko ministra spraw zagranicznych desygnują Flandina, po którym największą ilość głosów otrzymuje Laval.

Wydalenie b. min. Jugosławji Pibicewicza

PARYŻ. Aresztowany w Paryżu były minister spraw wewnętrznych Jugosławji dr. Pibicewicza ma być, jak donoszą dzienniki, wydalony z granic Francji. Pibicewicz, po zamachu stanu w 29 r. był aresztowany i osadzony w więzieniu jugosłowiańskiem, skąd udało mu się zbiec, najpierw do Czechosłowacji, a później do Paryża. Pibicewicz jest kawalerem legji honorowej.

TELEGRAMY

PREMJER WĘGIERSKI JEDZIE DO WARSZAWY

WARSZAWA. — W piątek 19 b.m. o godz. 23-ej przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą premjer węgierski Juljusz Gömbös. W programie pobytu premjera węgierskiego w Polsce nie są przewidywane żadne zmiany.

DALSZY ROZŁAM WŚRÓD LEGJONU MŁODYCH

WARSZAWA. (tel. własny.) Odbyło się tu zebranie Legjonu Młodych Obwodu Warszawa — północ w ilości 400 osób. Dyskusja prowadzona była w kierunku krytyki komendy głównej Legjonu zarzucając jej oportunizm i politykę, która zmierza do powolnego upadku legjonu. Zebrani powzięli szereg rezolucyj, m. in. domagając się zwołania kongresu i grożąc wypowiedzeniem posłuszeństwa władzom Legjonu.

STRASZNA BURZA NAD POZNANIEM

POZNAŃ. — Dziś w nocy nad miastem i powiatem przeszła gwałtowna burza z deszczem. Pod wsią Przybroda pow. gnieźnieńskiego piorun uderzył w stóg siana, pod który ukryli się Ludwik i Henryk Szulcowie, oraz Adamczyk. Ludwik Szulc i Adamczyk ponieśli śmierć na miejscu, Henryk Szulc zdołał się uratować.

ECHA STRZAŁÓW W POSELSTWIE SOW. W HELSINGFORSIE.

HELSINKI. — Wczoraj zapadł wyrok w sprawie obywatela angielskiego Browna, oskarżonego o usiłowanie dokonania morderstwa na terenie poselstwa sowieckiego. Sąd uznał, że odpowiedzialność oskarżonego jest ograniczona i skazał go na 8 lat więzienia.

PANI STOL NIE POWRÓCIŁA

NOWY YORK. — Mimo zapłacenia żądanego w wysokości 50.000 dolarów okupu na panią Stol, dotychczas nie powróciła ona do domu. Zeznania aresztowanego w związku z tą sprawą osobnika nie dały żadnych wskazówek.

—oOo—

SZCZEGÓŁY OKROPNEGO MORDU ARCYBISKUPA JOANNA.

Jak już donosiliśmy, w nocy z czwartku na piątek został zamordowany prawosławny Arcybiskup łotewski Joann (Pommer). Zbrodnia została wykryta w niezwykły sposób. Krótko po północy straż ogniowa ryska zaalarmowana została pożarem w willowej dzielnicy miasta Rygi. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, że płonie pałac arcybiskupi. Po krótkiej akcji ratunkowej pożar zdołano stłumić. Gdy strażacy weszli do wnętrza willi, dokonali strasznego odkrycia: w jednym z odległych pokojów leżącego na uboczu znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki Arcybiskupa. Leżały one przykryte słomą i trojgiem drzwi, wyrwanych z futryn w innych pokojach. Policja przypuszcza, iż straszliwa ta zbrodnia pozostaje w związku z procesem o wielkie nadużycie i sprzeniewierzenie pieniędzy kościelnych, który to proces odbyć się miał w dniach najbliższych. W rozprawie tej ś. p. Arcybiskup Joann miał wystąpić jako główny świadek oskarżenia.

Ś. p. Arcybiskup Joann pochodził z Łotwy, ukończył Seminarjum Duchowne w Rydze i Akademję Duchowną w Petersburgu. Pracował jako nauczyciel Seminarjum Duchownego w Czernihowie, następnie jako inspektor Seminarjum Duchownego w Wołogdzie oraz jako rektor Seminarjum Duchownego w Wilnie. Przed wojną światową otrzymał sakrę biskupią i mianowany został biskupem sufraganem słuckim. Podczas rewolucji rosyjskiej ś. p. Arcybiskup Joann był mianowany biskupem ordynarjuszem w m. Penzie. Podczas teroru bolszewickiego ś. p. Arcybiskup Joann był wielokrotnie aresztowany i nawet skazany na rozstrzelanie, lecz jako obywatel łotewski, został wymieniony przez bolszewików na komunistów i wysiedlony do Rygi.

W roku 1920 ś. p. Arcybiskup Joann został obrany przez zgromadzenie przedstawicieli duchowieństwa i wiernych Łotwy Arcybiskupem Kościoła Prawosławnego na Łotwie. Ś. p. Arcybiskup Joann był posłem na Sejm łotewski, jako przedstawiciel ludności rosyjskiej na Łotwie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś dwa przedstawienia popoł. o g. 4 tej
„CYRKÓWKA".
Ceny propagandowe
Wiecz. o g. 8 m. 15
„BAL W SAVOY'U".

Podział funkcyj w Zarządzie Miejskim

WILNO. — Najprawdopodobniej już w przyszłym tygodniu prezydent Maleszewski zwoła na pierwsze posiedzenie nowo obrane prezydjum miasta w celu dokonania podziału funkcyj

Jak słychać, prezydent dr. Maleszewski obejmie wydział zdrowia, opieki społecznej, sekcję techniczną i ogólną. Wice-prezydent p. Adam Piłsudski kierować będzie finansami komunalnemi i wydziałem podatkowym.

P. Nagurski prowadzić będzie statystykę, wydział ewidencji ludności, szkolny i straż ogniową.

Wice-prezydent p. Grodzicki obejmie kierownictwo nad sekcją nieruchomości, rzeźnią i wydziałem przemysłowym

SKUTKI ULEWY

WILNO. Deszcz, który rozpoczął się w nocy i trwał bez przerwy cały dzień, spowodował przerwę w robotach miejskich m. in. i nad Wilją.

Żadnych uszkodzeń nie zanotowano.

Jedynie w miejscach niżej położonych woda wdarła się do piwnic.

Na drogach, wiodących do miasta, komunikacja jest utrudniona, autobusy kursują jednak normalnie.

* * *

Koło Porzecza, wskutek rozmycia drogi wywrócił się samochód ciężarowy. Wypadków z ludźmi nie było.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Króla Serbów Aleksandra I

Dn. 13 b. m. o g. 8-ej wiecz. w cerkwi św. Ducha odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy tragicznie zmarłego Króla Serbów Aleksandra I.

W pięknej, jakże wymownej ze względu na swoją architekturę, cerkwi, św. Ducha, każdą swą cegłą mówiącej o łączności prawosławia na ziemiach Rzeczypospolitej z Zachodem — zgromadziło się sporo osób.

Inicjatorami nabożeństwa byli dawni wychowankowie b. cesarskiej Szkoły Prawoznawstwa w Petersburgu, a więc — niegdyś koledzy późniejszego bohaterskiego króla, — prawosławni, katolicy i ewangelicy. To też na nabożeństwie spotkali się chrześcijanie wszystkich wyznań i obrzędów.

Gdzieniegdzie w tłumie wyróżniały się siwe głowy i wyprostowane postacie, wymownie świadczące o wojskowej przeszłości.

Śmierć Króla — Wodza narodu serbskiego nasuwała wspomnienie z przed dwudziestu lat, kiedy rozpoczynały się dziejowe walki, mające porwać w swój straszny wir nietylko Europę, ale niemal cały świat..

W pogodnej rokokowej cerkwi, wśród blasku świec i dymu kadzideł przesuwało się widmo tragicznych chwil wojny..

Nabożeństwo celebrował ks. Archimandryta Morozow, który wygłosił od ołtarza głębokie przemówienie w języku polskim i rosyjskim.

Mówił o mężach opatrznościowych, którzy w chwilach przełomowych zjawiają się, aby wyprowadzić swój naród z odmętu klęsk i wskazać mu prostą i jasną drogę w przyszłość. ś. p. Król Aleksander był dla Serbów takim opatrznościowym wodzem.

Panowanie jego przypadło na okres najcięższy. Jego udziałem stała się walka, której przebieg nie był łatwy. Przez wielkie próby klęsk i nieszczęść prowadził Król - Żołnierz swój naród do zwycięstw.

Doczekał się tego zwycięstwa, ale nie spoczął na laurach, — nie mógł mieć wypoczynku, gdyż miał przed sobą nowe, ciężkie zadania..

Przemówienie swe zakończył ks. Archimandryta wskazaniem na konieczność oddania się pod opiekę Boga, który jest najdoskonalszą i największą Miłością...

„Amor... Miłość.. Lubowj..."

Na nabożeństwie był obecny p. wicewojewoda Jankowski, kierownik oddziału Wyznań Religijnych radca W. Piotrowicz i in.

Ze sztandarem, opasanym wstęgą żałobną, stawił się komwent Ruthenia...

Razem z wonnym dymem kadzideł wznosiły się w górę pobożne modły o spokój szlachetnego króla — piękny chór śpiewał „Wiecznaja pamiatj.."

Świat nie jest tak zły, skoro na wieść o potwornem morderstwie drgnęły serca miljonów ludzi i szczere modlitwy popłynęły ku niebiosom!...

Ale świat jest mały: oto w Wilnie znaleźli się koledzy Króla Serbów z czasów szkolnych w Petersburgu, króla, który zginął w Marsylji.

Rosja, Polska, Serbja, Francja... i ta gromadka modlących się w rokokowej cerkwi św. Ducha... n. z.

***

Jego Ekscelencja Poseł Jugosławji Warszawa.

Grono byłych wychowanków w Wilnie Cesarskiej Szkoły Prawoznawstwa w Petersburgu, zebranych na Nabożeństwie żałobnem, zasyła wyrazy głębokiego żalu z powodu tragicznego i przedwczesnego zgonu Jego Królewskiej Mości Króla Aleksandra, z którym mieliśmy wysoki zaszczyt odbywać razem studja w Szkole Prawoznawstwa w Petersburgu.

Fałkowski, Józefowicz, Oettingen Turczyński, Rzewuski, Wołk Karaczewski, Święciccy, Vietinghof-Szeel.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. p.

HIPOLITA HRYNCEWICZA

Inżyniera Dyr. Kolei Państw.

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Serca Jezusowego we wtorek 16 października o godz. 9 rano

O czem zawiadamiają kolegów przyjaciół i znajomych strosłane

ŻONA i CÓRKI.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„TYGRYS - MORDERCA". „CASINO".

Zasadniczo filmy dokumentalne są bardzo pożyteczne. Dzięki takim obrazom jak „Trader - Horn", „Afryka mówi" i in. tysiące ludzi zobaczyło jak wygląda zbliska czarny ląd. Ludzie ci nigdy w życiu nie byli i nie będą w Afryce, ale mają o niej szersze pojęcie niż te strzępy wiadomości, pozostałe po lekcjach geografji w szkole. To samo z innemi filmami egzotycznemi — od słonecznych wysp południowych, do zaśnieżonych pól lodowych pod biegunem. Filmy zwierzęce również mają dużo pierwiastku kształcącego. Oczywiście nie wnikamy w to, ile w tych wszystkich niby dokumentalnych obrazach jest preparatów i zręcznie zainscenizowanej „dzikiej przyrody". Cała jednak korzyść tych filmów upada wobec specyficznego nastawienia treści. Z reguły wprowadza się moment krwiożerczej walki, stwarza się sztuczne napięcie przez pokazywanie mordowania zwierząt. Napuszcza się dwóch drapieżników na siebie i wyzyskując szlachetny i głęboki instynkt walki, każe się im popisywać w chwili najmniej przez nich pożądanej. Zwierzęta walczą, bo w ostateczności cóż mają robić, ale to nie jest naturalne. Niezaprzeczenie ciekawe jest podglądanie takiej walki w głębi dżungli, ale spreparowanie kilkunastu pojedynków, umyślne dobranie przeciwników i urządzanie czegoś w rodzaju walk cyrkowych trąci tandetą. Wielkiej trzeba naiwności, by wierzyć, że ekspedycja przedzierająca się przez las podzwrotnikowy napotykała na drodze stada drapieżników. Wogóle ta dżungla wygląda jak ogród zoologiczny. Na każdym kroku tygrys, lampart, boa, niedźwiedź. A ludzie łażą z kąta w kąt i przyglądają się tym miłym potworkom. Dla dodania sensu i dla rozciągnięcia metrażu taśmy, włączono napisy. Czegoś bardziej niefilmowego i niepotrzebnego dawno nie widziałem. Poco napis, skoro widać, co się dzieje. Fox mocno reklamował ten film, ale poza poprawnemi i w oderwaniu ciekawemi zdjęciami nic filmowego tu niema. Ot zwykłe, ruchome, posklejane obrazki zoologiczne. Jeśli to się komuś podoba, ma okazję do zabawy. Dla młodzieży film nieodpowiedni ze względu na moment krwiożerczości.

Tad. C.

Posada w garażach

Posady pan szukasz, hm, musowo, co dzisiejszo kryzysowo poro trudno cość dostać, ale ja benda mog pana urządzić! W garażach u nas jest akurat miejsca, barzdo odpowiednia na 200 złot!...

— Dobrzeb było, tylko ci ja zdolem?

— Nia bójś pan! Iżeli byłob jakie co, dyk zawżdy moga pokazać po znajomości!

— Chiba co tak! Nu, a gdzie trzeba zajawićsia?

— Do dyrechtora, musowo! Późniejszo poro podańnia podstroim, świadectwa wybierzem, pójdzie wszystko jak po maśle! Tylko co my tak na dworze stoim, zajdzimsia lepiej do piwnej, tam pomówimi!

— Prosza barzdo! Zajdziemi!

Tak rozmawiali wczoraj na ulicy Konarskiego Władysław Antoniewicz, mieszkaniec Klecka, przybyły do Wilna w poszukiwaniu pracy i jego przygodny znajomy, który się podał za szofera i obiecywał mu posadę.

Pobyt w piwiarni należał do rzeczy przyjemnych: kiełbaska przeplatała się piwkiem, wódka ogórkami i bigos był także w robocie, aż wreszcie poczciwego Antoniewicza rozmarzyło od spirytualij i usnął snem sprawiedliwego!...

Jakże kruche jest jednak szczęście ludzkie?!

Po przebudzeniu Antoniewicz skonstatował z zimnem przerażeniem dwa fakty: brak „szofera" — raz: brak gotówki — dwa!

Policja szuka... Antoniewicz szuka...

Czy znajdą?!

Wincuk Markotny.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA Dnia 14 Kaliksta Jutro Teresy

Wschód słońca g. 5.56

Zachód słońca g. 4.50

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 13 października 1934 r.

Ciśnienie średnie 746
Temperatura średnia +7
Temperatura najwyższa +8
Temperatura najniższa +6
Opad, 15,2
Wiatr: półn.-zachodni.
Tendencja barom. spadek, później wzrost.

Uwagi: deszcz.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, zwłaszcza na południu i wschodzie. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami jeszcze porywiste, wiatry z północo-zachodu.

—::—

— **Dyżury aptek.** Dziś dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej).

»«««»«o»«««»

URZĘDOWA

— **Okres ochronny dla raków.** Stosownie do brzmienia rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 27-X 32 r. wzbronione jest dokonywanie połowu raków: samic w czasie od 15-X do 13 VII, a samców od 15-X do 15-III.

Raki, złowione przypadkiem wbrew postanowieniom powyższym, należy, o ile są żywe, niezwłocznie z całą ostrożnością wpuścić do tej samej wody, z której je złowiono.

Ponadto od dnia 20 października wzbronione jest sprzedawanie i wystawianie na sprzedaż raków.

MIEJSKA

— **Lustracja przytułków.** Władze miejskie zlustrowały niektóre przytułki w mieście, badając ich stan sanitarny. Ponadto interesowano się odżywianiem starców i kwestją bezpieczeństwa w schronisku przy ul. Połockiej.

— **Fundamenty pod pomnik Mickiewicza.** W drugiej połowie bież. miesiąca mają być rozpoczęte roboty przy układaniu fundamentów pod pomnik Mickiewicza.

— **Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych.** Z dniem 31 października r.b. wchodzą w życie przepisy o moratorjum mieszkaniowem na okres zimowy. Przepisy te chronią bezrobotnych lokatorów jedno i dwuizbowych mieszkań przed eksmisją.

— **Drugi szalet.** Magistrat przystępuje do budowy drugiego podziemnego szaletu w Wilnie przed Ratuszem na ul. Wielkiej.

Koszt budowy obliczono na 25. tys.

— **Stajnia kozacka będzie zniesiona.** Postanowiono znieść ruderę przy ul. Łukiskiej, w której przed wojną mieściła się stajnia kozacka.

Rozbiórka rozpoczyna się w przyszłym tygodniu.

— **Kanał przy ul. Ponarskiej.** Magistrat rozpoczął budowę kanału murowanego na ul. Ponarskiej. Przy robotach tych znalazło zatrudnienie 80 bezrobotnych.

— **Roboty na Zwierzyńcu.** Roboty wodociągowe na Zwierzyńcu prowadzone są bez przerwy. Obecnie rozpoczęnie się budowa wodociągowa na ul. Tomasza Zana i Litewskiej.

— **Usuwanie oszustów z rynków.** Policja przystąpiła do całkowitej likwidacji stolików z różnemi grami z rynków miejskich. Gry na rynkach pociągały za sobą awantury i bójki.

NAUKA

— **Shelley's Institute.** Zapisy na **Kurs Kryzysowy** (8 zł. miesz.) Angielski, francuski, niemiecki; dnia 16 (wtorek) 18 i 20 od godz. 11 — 13 i od 7 do 8-ej (19 — 20). **Urzędnicy Państw.** — 5 zł. bez wpisu.

Kurs Ang. dla dzieci od 9 — 12 lat.

— **St. Szpinalski profesorem Konserwatorjum Wil.** Znakomity pianista wirtuoz, b. uczeń I Paderewskiego, objął klasę gry fortepianowej w Konserwatorjum Muzycz. w Wilnie. Niewątpliwie, stały pobyt świetnego artysty w Wilnie odbije się jaknajdodatniej — na życiu muzycznem naszego miasta. Informacyj w sprawie klasy prof. Szpinalskiego udziela sekretarjat Konserwatorjum tylko do dnia 15 b.m. w godzinach od 4 — 7 po poł.

RÓŻNE

— **Los sceny popularnej.** W związku z atakiem pewnych sfer dążących do zamknięcia tworzącej się placówki demokratycznego teatru w Sali Miejskiej odbędzie się dziś, w niedzielę 14 b.m. o godz. 12 Walne Organizacyjne Zebranie, które powoła do życia Towarzystwo obrony i popierania Teatru Kina Rewji i innych scen popularnych.

Losem popularnej imprezy, którą tysiące widzów uznały za swój Teatr zainteresował się szereg wybitnych działaczy społecznych, którzy idąc za żywiołowym odruchem demokratycznych sfer widzów podjęli się obrony i opieki nad zagrożoną placówką widowiskową.

Każdy, komu leży na sercu los popularnego Teatru Rewji, znajdzie się dziś — 14.10 o godz. 12 w Sali Miejskiej, by zamanifestować potrzebę tej placówki.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Bal w Savoy". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8 m. 15 ukaże się słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy", która zdobyła ogólne uznanie i wywołała entuzjastyczne przyjęcie. W roli Markizy czaruje widownię pięknym swym głosem J. Kulczycka, w otoczeniu Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego w rolach głównych.

Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Nowa malownicza wystawa oraz efektowne tańce i ewolucje dopełniają artystycznej całości. Zniżki ważne.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni". Dziś, o godz. 4 po poł. po cenach propagandowych ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka Kalmana „Cyrkówka" w obsadzie premjerowej z udziałem J. Kulczyckiej. Ceny od gr. 25.

Poniedziałkowe widowisko w „Lutni". Jutrzejsze przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni ogólnie lubiana świetna operetka Lehara „Hr. Luksemburg".

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Poranek muzyczny E. Umińskiej i Z. Dygata w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w niedzielę, dn. 14 b. m. o godz. 11-ej rano odbędzie się w Teatrze na Pohulance audycja muzyczna, wchodząca w zakres przedstawień dla szkół średnich. Wystąpią wybitni muzycy o rozgłosie już zagranicznym: E. Umińska i Z. Dygat. W programie: Bach, Mozart, Chopin, Wieniawski, Statkowski. Audycja ta nosi charakter „stylizowanej muzyki tanecznej". Będzie również przeprowadzony plebiscyt wśród młodzieży. Słowo wstępne prof. T. Szeligowskiego. Wstęp dla młodzieży na wszystkie miejsca po 25 groszy. Szatnia parter i I piętro po 10 groszy. balkon 5 groszy.

Dzisiejsza popołudniówka „Słowika" na Pohulance. Dziś, w niedzielę d. 14 b. m. o godz. 4-tej odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem przepiękna bajka dla dzieci według Andersena p. t. **„Słowik"**, w bogatej kolorowej wystawie. Efektowne tańce w wykonaniu szkoły baletowej N. Muraszowej. Muzyka kompozycji A. Zarubina. **Ceny propagandowe.**

Wieczorem o godz. 8-ej dana będzie kapitalna komedja nowoczesna w 3-ch aktach Pawła Volpiusa p. t. **„Zwyciężyłem kryzys"** z J. Boneckim i M. Węgrzynem w rolach głównych na czele świetnie zgranego zespołu. W sztuce tej autor w sposób dowcipny i wielce interesujący przedstawia kwestję kryzysu doby obecnej. **Ceny propagandowe.**

Stały Teatr Objazdowy gra dziś, 14 b. m. w Słonimie współczesną sztukę w 3-ch aktach N. Druckiej, cieszącą się coraz większem powodzeniem **„Zamknięte drzwi".**

Jutro, 15. 10. Teatr Objazdowy gra w Horodzieju.

— **Koncert na rzecz powodzian.** We wtorek dnia 16 b.m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Cukierni „K. Sztralak" (Mickiewicza 22, obok „Bristolu"), interesujący koncert orkiestry prof. Tchorza z udziałem p. Stefanji Grabowskiej absolwentki Konserwatorjum wileńskiego. P. Grabowska wykona szereg pieśni kompozytorów polskich i obcych z towarzyszeniem orkiestry.

P. Grabowska przeznacza swe honorarjum na powodzian, jak również Zarząd Cukierni składa część dochodu na tenże cel.

ORANY

— **Z życia BBWR.** We wrześniu r. b. odbyło się zebranie organizacyjne w Oranach, na którem został uzgodniony szereg wytycznych pracy organizacyjnej BBWR.

W dniu 6 października odbyła się z inicjatywy Komitetu Gminnego BBWR zabawa taneczna w świetlicy P. W. na rzecz powodzian. Dochód z zabawy wyniósł ponad zł. 200.

Dnia 12 b.m. odbyło się walne zebranie Komitetu Gminnego BBWR, na którem wybrano jednogłośnie dotychczasowy Zarząd, wyrażając tem samem pełne zaufanie dla każdego z członków zarządu. W zebraniu wzięło udział również 8-miu nowoprzyjętych członków. Zarząd tworzą: p.p.: Mickiewicz Adam, Monkiewicz Jan, Żyźniewski Antoni, Kuśmierz Stanisław. Sekretarzem Komitetu jest p. Pawlicki Władysław.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

KRONIKA BARANOWICKA

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dn. 1-X r.b. Pawłowski Ludwik, lat 15, mieszkaniec wsi Huta, gm. nowomyskiej pasąc bydło w lesie znalazł 17 spłonek, pochodzących z czasów wojny światowej.

Podczas manipulowania spowodował wybuch, wskutek czego doznał oberwania czterech palców prawej ręki, oraz lekkich obrażej lewej dłoni. Rannego odesłano do szpitala Międzykomunalnego w Baranowiczach.

— **Nieostrożna jazda samochodowa.** W dniu 8 października o godz. 17 samochód prowadzony przez Marka Gustawa przed posesją Nr. 60 przy ul. Kolejowej w miejscu, najechał na chłopca 4-letniego Józefa Karpińskiego, który doznał lekkich obrażeń cielesnych.

Podczas złej pogody.. ASPIRINA.

Prędzej pozbędziesz się przeziębienia, kataru i grypy, jeśli w porę zażyjesz ASPIRINY.

Aspirinę powinieneś mieć zawsze w domu.

BAYER

ASPIRINA

istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Klinika chirurgiczna

U. S. B. na Antokolu

Przychodnia chorób narządu moczowego. Przyjmuje chorych w dnie powszednie od godz. 10—12 p.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — W 80 minut naokoło
ROXY — Królowa cyganerji
HELJOS — Car szaleniec
PAN — Czy Lucyna to dziewczyna
ADRJA — Żółty książę
REWJA — Córka pułku
WIR — Ludzie bez sumienia.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Obława.** Policja przeprowadziła obławę w miejscach podejrzanych, aresztując kilku złodziei, przybyłych do Wilna na gościnne występy.

— **Okradzeni.** Paszkiewiczowi Franciszkowi (Subocz 32) nieznani sprawcy skradli ze sklepu 50 zł. w gotówce oraz słoninę i kiełbasę, ogólnej wartości 350 zł.

— Wańkiewicz Adolf (Złoty Róg 13) zameldował w policji, iż nieznani sprawcy zapomocą otwarcia okna dostali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę męską oraz drobną biżuterję na ogólną sumę 315 zł.

— **NIEUWAŻNY SZOFER.** Na ulicy Zarzecze, autobus komunikacji miejskiej Nr. 38264, prowadzony przez Wersztowa Zygmunta (Trocka 15) najechał na przechodzącego przez jezdnię Gierszanowicza Abrama (Zarzecze 3), lat 5. Gierszanowicz doznał zdarcia naskórka na głowie.

D-r A. Wężyk

przeprowadził się do własnego domu ul. Staszica Nr. 15, tel 44 (obok P. K. O.) Choroby weneryczne, skórne, płciowe. Przyjmuje w g. 7.30—8,30, 1—3 ppoł., 7—9 wieczorem.

CHORY ŻOŁĄDEK JEST ŹRÓDŁEM NIEDOMAGAŃ

W kiszkach wzmaga się wówczas proces gnicia, powodując cały szereg chorób, jak: zatwardzenie, zła przemiana materji, artretyzm, nadmierna otyłość, kamienie żółciowe, bóle głowy, hemoroidy i t.p. **THE CHAMBARD,** środek roślinny, o przyjemnym smaku, reguluje żołądek, oczyszcza organy trawienia i zapobiega wszystkim tym chorobom. **Cena torebki 35 groszy.**

W. i E. Szumańscy

WILNO, UL. MICKIEWICZA 1.

Polecają wielki wybór **SKÓREK i BŁAMÓW na okrycia damskie i futra męskie.**

CENY KONKURENCYJNE.

Gotowe futra i palta damskie.

Wielki wybór kaloszy i śniegowców. Ceny fabryczne.

Własne pracownie: krawiecka i kuśnierska.

Węgiel pierwszorzędny Górnośląski, konc. „PROGRES" poleca **M. DEULL** Wilno, Jagiellońska 8, tel. 8 11. Własna bocznica: Kilowska 8, tel. 999

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Wilnie

posiada obecnie 5 sklepów:
1) ul. Kalwaryjska Nr. 2, 2) ul. Kościuszki Nr. 27, 3) ul. Witoldowa Nr. 18, 4) ul. Ostrobramska Nr. 29, 5) Zarzeczna Nr. 30.

Zachowując zasady spółdzielcze Spółdzielnia: posiada tylko artykuły w dobrym gatunku, wyznacza sprawiedliwą cenę, przestrzega rzeczywistą wagę, nie udziela kredytu. Jako instytucja samopomocy— Spółdzielnia zabezpieczy swój rozwój tylko przy współpracy ogółu spożywców.

100 KLG. SACHARYNY

zginęło ze składów skarbowych

WILNO. — Władze skarbowe posiadają specjalne składy przy ul. Pohulanka, gdzie są przechowywane skonfiskowane towary, sprowadzone z zagranicy drogą nielegalną. M. in. w sklepach tych znajdowało się około 100 klg. Sacharyny zakwestjonowanej w różnych okazjach a przechowywanej do czasu załatwienia wszystkich formalności.

Tymczasem wczoraj nadzorca, któremu powierzona jest piecza nad skonfiskowanemi towarami stwierdził, że cała sacharyna w zagadkowy sposób zginęła.

Oględziny składu wykazały, że zaszedł tu wypadek włamania.

PODPALACZ Z WILNA

W osadzie Rybnica pow. grodzieńskiego w nieczynnym tartaku Szemiawicza z Wilna, powstał groźny pożar. Mimo ratunku tartak spłonął całkowicie wraz z urządzeniem. Wartość tartaku wynosiła około 25.000 zł. Spalony tartak był ubezpieczony w P. Z. U. W. w Wilnie na sumę 57.180 zł. Jak zdołano ustalić pożar powstał wskutek podpalenia w celu otrzymania premji asekuracyjnej.

KRWAWE ZAJŚCIE W ZALESIU

GŁĘBOKIE. — W miasteczku Zalesie przy wyjściu z kościoła 7-miu osobników napadło i porżnęło nożami Kalikasta Sudnika, zamieszkałego w m. Mojsiucina gm. Zaleskiej. Przyczyna napadu nie została wyjaśniona. Rannym zaopiekował się dr. Olechno-Huszcza, udzielając mu pierwszej pomocy lekarskiej.

CHODZĘ PO WILNIE

1. DESZCZ A HIGJENA

Proszono nas o zwrócenie uwagi naszych władz sanitarnych na następujące zjawisko. Na placyku za budynkiem Hal Miejskich na Zawalnej, mieści się jedna z wileńskich „tołkuczek", czyli miejsc sprzedaży rozmaitej starzyzny: ubrania, obuwia, bielizny i t. p.

— Niby, — w zasadzie, — rzeczy sprzedawane na „tołkuczce" mają być uprzednio poddane dezynfekcji, w rzeczywistości jednak ogląda się tam łachmany nieraz tak brudne i zużyte, że trudno się nawet domyślić, czem były w przeszłości!

Ponieważ bractwo to nie posiada straganów, a sprzedaje towar „z ręki", przechadzając się wśród ciżby rynkowej (stąd nazwa „tołkuczka"), przeto w wypadku deszczu wszystko to pcha się do środka Hal Miejskich, stłaczając się w przejściach między straganami i ocierając się o porozkładane na nich towary.

Wobec tego, że obok galanterji i różnych różności jest tam sporo straganów z żywnością (pieczywo, kiełbasy, tanie przekąski, herbata), łatwo się domyślić, że bezpośrednie sąsiedztwo tandeciarzy z produktami żywnościowemi jest arcyniepożądane i zagraża poważnie zdrowiu konsumentów!

Obecnie z nastaniem jesieni i częstemi deszczami, sprawa ta stała się szczególnie aktualną i wymaga niezwłocznego uporządkowania!

2. ZANIEDBANA KAPLICZKA PRZYDROŻNA

Na Zarzeczu, przy skrzyżowaniu ulic Popławskiej i Młynowej z Zarzeczną, wznosi się nastrojowa kapliczka przydrożna.

Na wysokim postumencie umieszczony tam jest krucyfiks pod daszkiem, z nastaniem zmroku oświetlany lampką elektryczną, umocowaną pod sklepieniem daszka.

Otóż, przechodząc tędy któregoś wieczoru, zauważyliśmy, że krzyż oświetlony, wygląda jakby był osłonięty jakimś welonem czy spowity gazą..

Zbliżywszy się do figury spostrzegliśmy ze zdumieniem, że cała przestrzeń między krucyfiksem a filarami daszka i lampką u góry, zasnuta jest pajęczynami! Nie były to jakieś przypadkowo uczepione nicie „babiego lata", lecz solidne, grube pajęczyny i siatki zadomowionych tam od miesięcy pająków. Pajęczyny te ze szczątkami much i osiadłym na nich kurzem ulicznym, sprawiają nader przykre wrażenie i szpecą nieznośnie kapliczkę. Trzeba je uprzątnąć co rychlej!...

„Przechodzień".

PRZED ŚWIĘTEM CHRYSTUSA KRÓLA

Przeżywamy chwilę niesłychanie ważną. Jesteśmy świadkami walki dwóch prądów. Jeden na krwawych sztandarach swoich wypisał hasło walki z Bogiem i Jego prawami, dąży do zbudowania życia jednostki i społeczeństwa bez oparcia go o jakiekolwiek zasady trwałe i niezniszczalne i drugi prąd, który wszystko chce oprzeć na prawach Bożych, wszystko chce czynić z imieniem Boga na ustach i zgodnie z Jego Świętą Wolą.

W tem starciu Akcja Katolicka niepoślednią odgrywa rolę. Coraz wyraźniej widać znaczenie szeregów świeckich katolików walczących — bo dziś tylko tem mianem można określić działalność Akcji Katolickiej przy boku i pod przewodem swoich kapłanów. Coraz poważniejsze miejsce zajmują organizacje Akcji Katolickiej w układzie ludzkich stosunków, coraz większy wpływ mają na organizacje i ukształtowanie się oblicza społeczeństwa.

Rosną szeregi inteligencji, która coraz liczniej napływa, aby, przeszedłszy nieraz przez okres zwątpień i wahań, stanąć mocno pod sztandarem krzyża.

I oto staje się, że coraz większe rzesze we wszystkich trudnościach świata wzrok swój i myśl zwracają tam, skąd pomoc istotnie nadejść może. Coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, iż odrodzenie w Chrystusie.

Lecz nie łudźmy się, że zwycięstwo już osiągnięte. Jeszcze długa i mozolna doń droga. Jeszcze wielu odpadłych od Boga, otumanionych i uwiedzionych walczy, często nieświadomie z Bożym świata porządkiem, jeszcze wielu nawet z pośród bieżących katolików, nie rozumiejąc znaczenia chwili, którą przeżywamy, ociąga się i zasklepia jedynie w sobie.

Społeczne apostolstwo świeckich jeszcze nie wszystkich ogarnęło. Jeszcze nie wszyscy stanęli na wezwanie Ojca Chrześcijaństwa.

Tegoroczne hasło świąteczne „W Chrystusie Odkupienie — w Chrystusie Odrodzenie" powinno nam wskazać drogę dalszej pracy. Naszym obowiązkiem jest szerzyć je, uczynić z niego drogowskaz zarówno dla nas samych, jak i dla tych, którzy jeszcze nie stanęli pod sztandarem Chrystusowym.

Nie wątpimy, iż organizacje społeczne, stojące na gruncie katolickim, rozpoczną już teraz przygotowania do obchodu. Szczegółowy program uroczystości w dniach najbliższych będzie rozesłany przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizacjom społecznym.

NOWE KSIĄŻKI

Wł. Wagner. Podług słońca i gwiazd Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, 1934, str. 87.

Na małym 9 m. długości liczącym jachcie, przerobionym własnoręcznie ze starego kutra rybackiego, kupionego jako szmelc, Wagner, harcerz z Gdyni wraz z jednym, a potem dwoma towarzyszami, odbywa w 1932 r. roczną podróż od wybrzeża polskiego do wybrzeży amerykańskich. Trasa jego podróży prowadziła przez Gdynię, Kopenhagę Hals, Aalborg, Thyborn, Calais, Havre, Cherbourg, Brest, Biarritz, Dakar, Belem de Para, Cayenne, Trinitad Curacao, do Colon i Cristobal. Podczas podróży tej Wagner prowadzi z dnia na dzień pamiętnik, który zatytułowany „Podług słońca i gwiazd" ukazuje się obecnie w formie książkowej.

Michał Szołochow. Cichy Don. Wyd. „Rój". Warszawa, 1934, t. III str. 263.

Ukazał się trzeci tom epopei kozackiej, skreślonej przez sowieckiego pisarza.

Commandant Gusthal. Bohaterowie bez chwały. Powieść. Wyd. „Rój". Warszawa 1934, str. 180.

Nie jest to powieść, — tylko szkice, ilustrujące pracę szpiegów wojennych: francuskich i angielskich. Wiele rzeczy i sylwetek znanych z innych prac, ale całość, pomimo chropowatość stylu jest zajmująca. Na okładce dwóch wisielców na szubienicy, — czy można lepiej zachęcić współczesnego czytelnika do poznania treści frapującej książki?

Zofja Stomowa. Albert I Król Belgów. (Nr. 233)

Wł. Weychert - Szymanowska. Kobieta w Rosji sowieckiej a w trzeciej Rzeszy (Nr. 236). Są to książeczki Bibljoteczki Historyczno - Geograficznej wydawanej prze T-wo „Rój". Cena każdego tomiku wynosi zaledwie 20 gr.

Koncert na powodzian

15 najlepszych śpiewaczek Wilna wystąpi w Teatrze „Lutnia" w niedzielę, dnia 14. 10. 34 r. o godz. 12-tej w poranku śpiewaczym. Udział biorą panie:

Kacówna Pola, Jagminówna Bronisława, Korsak - Targowska Janina, Hendrichówna Wanda, Dal Helena, Pawłowska Dina, Plejewska - Monkiewiczowa Zofja, Wajnówna Lena, Kotlarewska Tatjana, Krużanka - Reissowa Jadwiga, Igdal Elza, Święcicka Konstancja, Pławska Janina, Wyleżyńska Zofja, Kulczycka Janina.

Całkowity dochód na powodzian.

Ceny miejsc od 2 zł. do 50 gr.

Na zakończenie wykona zespół solistek pod kierownictwem Władysława Szczepańskiego 2 kompozycje wokalne Karłowicza i Maszyńskiego.

Gilzy Prima Aida 150 za 35 gr.
z czystych surowców roślinnych
są najlepsze na świecie.

NA TARGU

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA KOP.

Rok 1924... Łamy pism polskich i zagranicznych pełne są opisów napadów band dywersyjnych na kresowe dwory i miasteczka. Uzbrojone bandy teroryzują spokojną ludność, zatrzymują pociągi i rabują pasażerów, mordują policjantów. Obywatelstwo ziemskie, niepewne dnia ni godziny, nie w stanie jest prowadzić racjonalnej gospodarki, bo ono to, znienawidzone przez elementy wywrotowe, jest najczęściej, systematycznie poprostu, ogałacane z gotówki, koni, bydła. Małe miasteczka kresowe, żyją pod ciągłą grozą. Zrabowany Wiszniew, Gródek, Ilja, — nikt nie wie, kiedy jego kolej. Sąsiedztwo silnego garnizonu w Baranowiczach nie chroni od rabunku Stołpc. Pułki kawalerji na piaszczystych lub błotnistych drogach zanięczają konie, żeby pochwycić legendarnego Muchę - Michalkiego.

Dziesięć lat przeszło zaledwie, a już owa straszna rzeczywistość wydaje się nam snem przykrym. Teraz mieszkańcy Kresów czytają wiadomości o pościgu za Bykiem i Maczugą, o krwawych czynach OUN'owców, o napadach rabunkowych w Krakowie, czy Poznaniu. Na Kresach już niema bandytów. Może tam jeszcze w czyjej niespokojnej duszy tkwi pragnienie rozboju, ale nad bezpieczeństwem Kresów czuwa mocna dłoń. Żołnierz K.O.P. stanął na granicy i koniec położył gospodarce dywersantów. Setki bandytów śmiercią lub długoletniem więzieniem zapłaciły za swe zbrodnie, strach padł na innych. KOP zapewnił bezpieczeństwo ludności Kresów i dał jej możność zajmowania się produktywną pracą: — czuwa on nad granicą i nadal Unicestwia zakusy tych, co dla doraźnego zysku gotowi są działać na szkodę naszego bilansu handlowego, nie dopuszcza do Polski wywrotowców i szpiegów.

Nie na tem koniec pracy żołnierza K. O. P. W każdej dziedzinie życia codziennego jest on opiekunem ludności przygranicznej. Walczy nie tylko ze złoczyńcami, ale i z żywiołem. Gdzie tylko łuna pożaru zabłyśnie, śpieszą z pomocą oddziały przeciwpożarowe KOP. Powódź — strzelec czy ułan KOP nie gorzej od sapera potrafi ratować życie i mienie ludzkie przed rozszalałą falą. Nieurodzaj — żołnierz KOP ostatnim kęsem chleba podzieli się z najuboższymi, — zwłaszcza czujny na niedolę dzieci. Nieszczęśliwy wypadek — któż pośpieszy z pierwszą pomocą, jak nie sanitarjusz KOP. Koń zachorował, a nie stać chłopa na weterynarza, dokądże się zwróci, jak nie do szwadronu KOP? Wśród różnorodnych zajęć znajdzie żołnierz KOP czas na założenie i uprawianie wzorowego ogródka, aby rolnikowi kresowemu na niskim poziomie stojącemu, pokazać, co ziemia dać może, jeśli nad nią należycie pracować. Chłop białoruski, nieufny wobec „panów" żołnierzowi KOP ufa. Daje się przekonać i do przewietrzania izb, i do budowy kominów — nikną kurne chaty.

Przez nieprzebyte bagna, narażając nieraz swe życie, buduje żołnierz KOP kilometrowe kładki, na rzekach buduje mosty, czuwa nad naprawą dróg.

A gdy szczęśliwym trafem znajdzie wolną chwilę, to ją poświęci szerzeniu zamiłowania do sportu wśród młodzieży, bo któż jak nie on, będzie instruktorem piłki nożnej, siatkówki czy koszykówki, kto buduje boiska sportowe, kto urządza zawody?

Stale pomocny słowem lub czynem gotów życie oddać w razie potrzeby żył się żołnierz KOP z ludnością kresową, pozyskał jej zaufanie i trwa na swym posterunku, pionier kultury polskiej na najdalszych rubieżach Rzeczypospolitej.

PRECZ Z DETEKTOREM!
Dwulampowy odbiornik „ELEKTRIT"
do sieci z głośnikiem, daje ponad 15 stacji i kosztuje
TYLKO ZŁ. 150
DO NABYCIA
w f-mie Michał Girda Zamkowa 20, tel. 16-28.
w f-mie ELEKTRIT Wileńska 24, tel. 10-38

Od lat 35 w służbie dziecka Puder Bebe Szofmana

Już czas kupić los I-ej klasy w SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE L. TARGOWNIKA, Warszawa, Wierzbowa 7 (Plac Teatralny)
Cena 1/4 losu 10 zł. Ciągnienie już w czwartek 18 go b. m. Szanse kolosalne. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

MIKOŁAJ MIRONOWICZ

SĘPY

ROZDZIAŁ I

Na rączym górskim koniu, wspinał się Izmaił po skalistem zboczu góry. Zgubił ślady tura którego tropił od południa, i zapędził się w głąb puszczy. Tur umknął; polowanie nie powiodło się. Nadchodziła szybka noc górska, ciemna i tajemnicza. Dalekie szczyty gór różowiły się malowniczemi konturami na tle złotawego nieba, lecz zbocza i parowy tonęły w zupełnej zmroce, — obejmował je wilgotny i leśny chłód.

Wracać do domu było zapóźno, gdyż droga wiodła nad przepaściami, gdzie jedno niebaczne trącenie kamyka kopytem konia wciągnąć mogło jeźdźca w głębię, na której dnie czaiła się śmierć. Ścieżki ginęły w mroku. Wokoło stał potężny gmach boru, o szmaragdowej kopule, skąd nie padały już żadne promienie światła. Gigantyczne, czarne kolumny drzew strzelały wgórę, zastępowały drogę, chwytały konarami w objęcia.

Izmaił doszedł do końca parowu, którego korytem płynął mały ale bystry strumień, wytryskujący wpobliżu ze skały. Nad strumieniem rozrosły się kępy soczystych traw i pachnące zielska oszałamiające swoją wonią. Tutaj, w zagłębieniu skały, puściwszy wolno konia, spoczął. Postanowił przenocować w tem miejscu i o świcie wrócić do zamku.

Mrok zapadał szybko. Tajemnicza puszcza górska pogrążyła się w sen nocny. Ciszę przerywały ostatnie, słabe ptasie rozhowory, wreszcie i one umilkły. Jeszcze od czasu do czasu załopota senny, spóźniony ptak wracający do gniazda, — zaszeleściła gałąź trącona jego skrzydłami, — aż gdzieś w dali zaczęły kwilić małe kaukaskie sowy, kumkać żaby w odległych bajorach i trzaskać zeschłe liście, deptane nogami zwierząt idących do wodopoju.

Izmaił otulił się w burkę, zagrzebał w puszystym mchu i, odurzony wonią leśnych krzewów, zasnął głęboko. Zbudziła go ostra strzelanina. Był już świt: niebo stało się perłowe, gdzieś na wschodzie różowił się obłok. Izmaił zerwał się. Strzelanina nie ustawała. Kule ze świstem przeszywały powietrze, uderzały o pnie drzew. Z draśniętego szarego buka, posypały się miękkie wilgotne białe wióry.

Izmaił wdrapał się szybko na szczyt skały u której podnóża przenocował i z góry zobaczył całą tyraljerkę kozaków, która otaczała zbocza góry, i ostrzeliwała jeden punkt, — a był nim człowiek, wspinający się na urwiste zbocze.

Izmaił schwycił swoją broń i pośpieszył osaczonemu z pomocą. Zrobił to samorzutnie, bez namysłu! Widział, że jeden jest ścigany przez dwudziestu, że broni się dzielnie, lecz wnet padnie od kuli kozackiej. Skryty wśród haszczów, dał nagle zgóry kilka strzałów i dwóch kozaków, wspinających się za zbiegiem, z jękiem, broczące krwią rozciągnęło się na ziemi. Izmaił strzelał dalej. Pod osłoną jego broni osaczony zdołał wedrzeć się na zbocze i stanął w jednym szeregu z niespodziewanym obrońcą.

Wśród kozaków nastąpiła chwilowa panika i dezorganizacja. Przypuszczając, że na szczycie skały zjawiła się liczniejsza pomoc, zabrali na konia rannych i poczęli cofać się w stronę drogi. Izmaił i nieznajomy, stojąc na szczycie skały, jak na tarasie, mogli z łatwością wystrzelać cały oddział. Zważywszy to,kozacy znikli.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, osaczony spuścił karabin ku ziemi, podał dłoń Izmaiłowi, mówiąc:

— Jesteś odważny jak dżigit! *) Twój czyn uratował mi życie. Jestem Selimchan, mściciel pokrzywdzonych, — od dziś twój druh — kunak!

Izmaił zmieszał się. Nie śniło mu się nigdy, by mógł spotkać się w życiu z groźnym wodzem abreków **), o którym słyszał tak wiele ciekawych historyj. Spotkanie to uradowało go wielce, tembardziej, że wystąpił godnie, równy Selimchanowi odwagą i junactwem.

— Panie, zawołał radośnie, — nie widziałem, że wyświadczam tę drobną przysługę tak sławnemu człowiekowi; czuję się szczęśliwym, że właśnie mnie danem było przyjść wam z pomocą!

Zręcznie zeskoczyli ze skały. Izmaił wziął swego konia za uzdę i poczęli przedzierać się zaroślami, aby zmylić drogę. Lecz kozaków nie było ani śladu!

— Skąd jesteście rodem? — pytał Selimchan, wyczuwając z akcentu mowy Izmaiła człowieka z obcych stron.

— Jestem Polakiem, Selimchanie, — a wiecie, że Polak nie ma ojczyzny. Kraj mój został przed laty rozbity między trzech wrogów. Walczyliśmy już wiele razy o wolność jego, — niestety przemoc zawsze była silniejsza. I ja kilka lat temu, łącząc się z ruchem wolnościowym, stanąłem przeciw moskiewskiej przemocy. Niestety! Znowu przegraliśmy. Dziś prześladowany, tułam się wśród obcych w przebraniu kaukaskiego górala i pod jego imieniem żyję zdala od ojczyzny i bez nadziei powrotu do rodzinnych stron. Wasze dzikie góry użyczyły mi schronienia, tutaj znalazłem ludzi serdecznych, nie odwrócili się od tułacza. Pokochałem Was, dzielnych górali, — gdyż nie dacie się zdeptać Moskwie! Kaukaz i Polska, gnębiona krwawo przez cara, wiecznie żyją myślą wyzwolenia i dążą do wolności. Tutaj Selimchanie, wśród szumu orlich skrzydeł i świstów wichrów halnych czuję moc czynu, i wierzę, że nadejdzie dzień, w którym walczyć będziemy o wolność naszego narodu, tak jak walczą kaukascy górale.

Selimchan słuchał z przyjęciem entuzjastycznych słów młodego człowieka, a gdy ten skończył ,dorzucił:

— Znam, Izmaile, historję waszego narodu. W tundrach Sybiru, gdzie wraży los rzucił na poniewierkę moją żonę i dzieci, spotkałem w chatach, zasypanych białym śniegiem nieugiętych bohaterów z Polski. Pokonano ich ciało, lecz duchem są silni, gotowi do walki, pewni zwycięstwa. Izmaile - Biały Orle, panuj nad niezwyciężonym Kazbekiem! Tu, gdzie twoja noga stanie, jesteś bezpieczny. Nasze sakle będą twoim domem, — wszak z dniem dzisiejszym stałeś się moim kunakiem. Ilekroć razy będzie ci potrzebna moja pomoc, daj znać do aułu Dżerach, do sakli Chamat - Chanowych, a dżigici z gór kaukaskich zlecą się jak orły i sępy tobie na pomoc.. Dziś uratowałeś mi życie, jestem twoim dłużnikiem.

Tak rozmawiając, — dotarli wertepami leśnemi do rozstajnych dróg. Żegnając się ,ucisnęli sobie dłonie, ślubując dozgonną przyjaźń. Selimchan znikł jak leśny duch, — wchłonęły go zarośla czynaru. Izmaił wskoczył na konia i ruszył stępa w stronę zamku księcia Dudarowa.

ROZDZIAŁ II.

Z szumem i łoskotem pędzi od podnóża Kazbeku mały, wątły strumyk. To Terek, narodowa rzeka północnego Kaukazu! U źródeł niepozorny, już w wąwozie Darjała przemienia się w bystry potok, pnie się, huczy, pryska białą pianą i niesie szare bloki kamienne wagi kilkunastu pudów z lekkością łupiny orzecha. Strumień ten jest tak rwący, że nie każdy górał na dobrej klaczy odważy się przejechać go na drugą stronę. A ta druga strona dla kaukaskiego górala, a jeszcze więcej dla „abreka" jest pociągająca, kusi jak zaczarowany rajski ogród. Tam jego wrogowie, giaurzy z północy opanowali drogę i na wolnej ziemi Kaukazu rządzą się jak u siebie w domu.

Potężne masywy górskie kryły za sobą bandy abreków, którzy wśród groźnych szarych skał i szmaragdowych, przepastnych lasów znajdowali ochronę od pościgu władz rosyjskich i litery prawa.

Abrek, zbójnik kaukaski, doskonale uzbrojony, przystawał do całej bandy, napadał na posterunki kozackie i stanice, rabował broń, konie, a często porywał bogaczy, aby następnie za cenę ich głowy wyłudzić wysoki okup. Napady nie omijały nawet wojennogruzińskiej drogi, która wąskiem pasem wernęła się między potężne masywy skalne dzieląc pas gór północnego Kaukazu. Drogą tą, choć niebezpieczną, gdyż grożą jej usypiska z gór i wiszące cyple skalne, między któremi ledwo błyska pasemko nieba, — pędziły pojazdy, auta i konie podróżnych. W niektórych miejscach była tak wąska, że dwa pojazdy nie mogły się wyminąć i czekały w zagłębieniach skalnych wyminięcia. Tu czyhali abrecy! Skryci za odłamami skał gdy dalekie echo trąbki pocztyljona wnosiło w głuszę leśną sygnał cywilizacji, z wściekłości ściskali kindżały i gotowali pistolety. Nagle spadali jak sępy na przerażonych podróżnych, w biegu kindżałami odcinali bagaże przywiązane do pudła, rabowali mienie i znikali nagle, jak przybyli. Gdy pocztę eskortowali kozacy, dochodziło często do krwawej utarczki.

Spośród kaukaskich abreków na czoło wysuwa się ciekawa, wprost legendarna postać Selimchana, który niepokoiła szereg lat władze rosyjskie.

(D. C. N.)

*) Dzielny jeździec.

**) Zbójnik

Aberacje

Walczymy z kryzysem, — naprawiamy konjunkturę, coraz to czytamy lub słyszymy twierdzenie, że w tej lub owej dziedzinie nastąpiła poprawa, tu uwidoczniło się ożywienie popytu, — tam wobec wyczerpania zapasów wzmożono produkcję, — przewiduje się otwarcie nowych rynków, eksport i załadunek w portach wykazuje rekordowe cyfry, zauważono płynność kredytową itd. itd.

Jednocześnie czytamy i słyszymy, że: ceny spadły, że tylu to robotników zwolniono, lub w tymczasowe puszczono urlopy, że w takiej to a takiej branży nastąpił zastój, i musiano ograniczyć produkcję, że wywóz cyfrowo wzrosł, przywóz zaś spadł, ale bilans handlowy wykazał saldo mniejsze znacznie, niż w miesiącu poprzednim, a jeszcze bardziej w porównaniu z takimże miesiącem z roku uprzedniego. Kredyt podobny jest płynny, i stopa procentowa w bankach państwowych znacznie obniżona, — tylko, że weksli dobrych brak kompletny, więc nie może mieć miejsca szerokie kredytowanie, a banki prywatne, — ryzykując — pobierają 10—12 proc. w stosunku rocznym, przyczem już nie o trzech miesięcznym dyskoncie się mówi, ale o miesięcznym, co pomnaża koszt około 3,6 proc. za blankiety wekslowe.

Jako oznakę kapitalizacji wskazują na kapitalizację oszczędnościową w PKO, KKO i w kasach oszczędnościowych. Cyfry lokat wykazują około półtora miljarda i są to przeważnie oszczędności tych warstw dziś uprzywilejowanych, które pobierają zarobki daleko wyższe niżby z ogólnego poziomu cen wypadało i co się mocno odbija na ogólnym obrocie zarobkowania i inwestycjach.

Jeżeli np. woźny w elektrowni warszawskiej pobierał 800 zł. miesięcznie i wnosił do PKO 600 zł. miesięcznie, to te zbyteczne 600 czy 700 zł. przez niego pobierane, zostały wyciągnięte z kieszeni podatnika, który w tych czasach deficytowych nie mógł dać zarobku innym robotnikom, a często zabrano mu dobytek, by ściągnąć wygórowany podatek.

Służba domowa, mając gotowe mieszkanie i stół, a najczęściej t. zw. na piwki, odkłada część gaży w PKO, ale natomiast ilość sług zarabiających znacznie się zmniejszyła, gdyż świadczenia ubezpieczalne i obciążenia podatkowe zmuszają zbiedniałych pracodawców do obchodzenia się bądź mniejszą ilością służby domowej, bądź też do zupełnego zaniechania jej pomocy.

Owe oszczędności leżą przeważnie unieruchomione, gdyż brak pewnych kredytobiorców, albo są lokowane w bankach państwowych na mały procent, co powoduje wysokie oprocentowanie kredytu, by instytucja taka np. jak KKO mogła wypłacać od wkładów procent wyższy, niż sama otrzymuje w BGK lub B. Rolnym.

Widzimy, że budżet nasz jest stale deficytowy, tj. że kraj nie jest w możności składania nałożonych nań podatków, pomimo najsilniejszej ich egzekucji.

Ta niewypłacalność, nie jest spowodowana jednorazową jakąś powszechną klęską, np. ogólnym nieurodzajem, — jest to objaw nietylko stały, ale stale zwiększający się, gdyż coraz częściej budżety dają stałe niedobory.

Raz niedobór został pokryty-pożyczką wewnętrzną, uprzednio zaś pokrywały się niedobory zasobami skarbowemi i kredytem w B. Polskim.

W obecnie przewidywanym niedoborze na rok budżetowy 1934-35 ma być pokryty rentą wieczystą, która ma pochłonąć kapitały gotówkowe Ubezpieczeń Społecznych.

Jest to więc nowa pożyczka, za którą procenty trzeba będzie płacić z następujących budżetów, powiększając o tę sumę niedobór przewidywany na lata następne.

Świadczenia socjalne wynoszą około 600 miljonów zł. — zaś niedobór budżetowy 200—300 miljonów.

Już chyba wiedzą wszyscy, jak ogół obywateli się zapatruje na dobrodziejstwa skomasowanych ubezpieczeń i jak ta instytucja jest znienawidzona przez wszystkich prócz tych, którzy z niej bezpośrednio korzystają tj. urzędników.

Gdyby zamiast tych ubezpieczeń, które są w znacznej części fikcją dla ubezpieczonych w przyszłości, a pozbawieniem potrzebnych do życia pieniędzy w teraźniejszości, 1/3 sum zbieranych była użyta na wyrównanie manca budżetowego, to budżet byłby zdrów i ludność miałaby do swej dyspozycji 400 miljonów, a te 400 miljonów rodziłyby nowe miljony zamiast trafiać do kieszeni administracji, tej quasi - dobroczynnej instytucji, która wspomaga tych, co zarobkują ,a nie daje nic lub b. mało tym, którzy zarobków są pozbawieni.

Olbrzymią zasługą naszego rządu jest utrzymanie waluty złotej, odrzucenie wszelkiej dewaluacji czy inflacji, gdyż zejście ze złotego miernika wartości, jakim jest złoto, musi doprowadzić do chaosu walutowego i perturbacji wymiany towarowej, jakich świadkami dziś jesteśmy.

Ale wszystko ma swoje granice: deficyty budżetowe nie mogą trwać wiecznie; musi nastąpić chwila, w której nie będzie czem pokryć tych deficytów. Wyczerpana ludność dawać będzie coraz mniej, pożyczki wewnętrzne nie będą pokryte, a o zagranicznych trudno nawet marzyć.

Wówczas trzeba się będzie udać bądź do dewaluacji, bądź do inflacji, która do dewaluacji i to nieograniczonej doprowadzić może.

Szanse przetrzymania kryzysu o tyle są prawdopodobne, o ile kraje, do których eksportujemy, nie wyjdą same z kryzysu i ich waluta nie będzie się dewaluować.

Taka Anglja, do której nasz eksport się głównie kieruje i na rynkach której musimy naszym towarem konkurować z innymi importerami, płaci w funtach to samo, co płaciła dawniej, ale my otrzymujemy o połowę mniej złotych, gdyż funt spadł prawie o połowę.

Gdy ceny na nasze produkty, a szczególnie rolnicze wciąż spadają, dochodząc, jak u nas obecnie na prowincji do 9 zł. za centnar żyta i 6 groszy za litr mleka, rolnicy muszą płacić za sprowadzone wyroby stosunkowo do cen żyta 3—5 razy drożej, a podatki i świadczenia wzrastają i bezwzględnie co do cyfry i 3—4 razy więcej w stosunku do żyta — nic dziwnego, że rolnik bankrutuje.

Rolnik jest głównym twórcą bogactwa, gdyż on wytwarza podstawowe produkty potrzebne dla życia i on jest tym wielkim konsumentem produktów przemysłu przetwórczego. Doprowadzony do nędzy podobny jest świecy, którą się pali naraz z obu końców: ujadają go ceny produktów własnych i nabywanych, a podatki żrą go z drugiej strony. Przemysł, tracąc nabywców, musi zniżać ceny towaru, ale i on ma podatki w zwiększającej się stale proporcji, wraz ze świadczeniami w twardej walucie z jednej strony i żądaniami związków robotniczych nietylko utrzymania dawnych płac, ale i ich podnoszenia przy niekończących się strajkach.

Skutkiem tego upada przemysł, a z nim handel, co wszystko razem wywołuje stały i zwiększający się deficyt budżetowy, no i większające się bezrobocie i wydatki na nie.

By nie dopuścić do załamania się pieniądza i budżetu jest jedyna droga, którą jest podniesienie dobrobytu mas, a jak w Polsce, przedewszystkiem rolników zarówno małych jak wielkich.

Prezydent Roosevelt stworzył N. I. R., z generałem Johnsonem na czele, która miała spowodować dobrobyt ogólny przez wzrost zatrudnienia i cen, stwarzając konsumenta w postaci zarabiającego dużo robotnika.

P. generał uznał za możliwe wydać rozkaz, by przemysł płacił wysokie stawki robotnikom.

Dla każdego rodzaju przemysłu wydał on coś około 850 t. zw. Code-ów określających ile dany przemysł ma płacić robotnikowi, a w dodatku, ile dni i godzin w tygodniu ma ten robotnik pracować, a to, by większą ilość rąk była do pracy powołana.

Przemysłowcy ulegli woli p. Prezydenta — tylko Ford uznał narzucenie mu Code'u za rzecz szkodliwą i nie ulękł się represji.

W rezultacie po chwilowej poprawie w produkcji i zatrudnieniu 4.5 milj. robotników z ilości 12 milj. bez robotnych, skończyło się na szalonych strajkach, i awanturach, gdyż przemysłowcom towar kalkulował się zbyt drogo, i nie znajdował nabywców, co ich zmuszało do zwężania produkcji i zmniejszania płac.

Czy nie aberacją było wyimaginować sobie taką dziwną koncepcję, opartą na rezonowaniu, opartem na następujących przesłankach:

1. Jest 12 miljonów bezrobotnych, którzy przestali być konsumentami.

2. Brak konsumentów powoduje zastój wytwórczości.

3. Masy robotnicze w okresie „Prosperity" były ważkim konsumentem.

4. Należy przywrócić warstwom robotniczym ich pierwotne zarobki.

5. Ponieważ pracy nie można obecnie dać wszystkim, należy egzystującą pracę podzielić pomiędzy wszystkimi robotnikami.

6. Wobec pomnożenia ilości rąk dla tej samej pracy należy skrócić czas pracy.

7. By osiągnąć zamierzony powrót konsumenta w osobie robotnika, należy mu dać tyle zapłaty, ile miał uprzednio za 48 godz. w tygodniu, gdy obecnie pracuje tylko 25—30 godzin.

Ergo, pracy ma być prawie dwa razy mniej, a płacy omal że nie dwa razy więcej.

W tych warunkach towar nie mógł znaleźć konsumenta w kraju, a tembardziej zagranicą, gdyż kosztował około 30—40 proc. drożej.

Wprawdzie obejrzał się Mr. Johnson i zmniejszył ilość Code'ów do ca 250, ale to w niczem chaosu nie zmniejszyło, a tylko p. Generał padł ofiarą nieudanej imprezy i ze łzami w oczach odszedł w stan spoczynku.

Stany Zjednoczone A. P. są jedynym bodaj krajem na świecie, gdzie najdziwaczniejsze projekty zakrawające nawet na humbug mają prawo obywatelstwa.

P. Prezydent dla ratowania sytuacji i możliwości eksportu drogiego towaru obmyślił dewaluację dolara, zmniejszając o 50 proc. cenę towaru w walutach obcych.

Nie pomogło i to, gdyż inne państwa też na dewaluację się puściły, a państwa o walucie złotej na tyle traciły na własnym eksporcie że musiały ograniczyć import do minimum, a nawet do zera, szukając ratunku w autarkji, jak np. Niemcy,

Tak szalenie bogaty kraj, jak Stany Zjednoczone A. P. zaczęły dostawać konwulsywnych drgawek przy ciągłej zmianie kierunków swej polityki gospodarczej, pod wpływem łamanej linji koncepcji prezydenta Roosevelta.

Wątpić należy, by ciągła zmiana kursu była tam lawirowaniem, które okręt ekonomiczny i finansowy Stanów szczęśliwie do portu doprowadziła.

Co jednak bardziej jest zastanawiające i niepokojące, to że, — jak piszą gazety — Duce, umysł tak trzeźwy, skłania się do naśladowania Roosevelta, chcąc zastosować w Italji 5-dniowy tydzień roboczy i 5 godz. dzień, z płacą jak za pełne 6 dni i 8 godz. pracy!

Czyżby aberacja była epidemicznie zaraźliwa?

Niepodobna sztucznie stwarzać dobrobyt, — można osiągnąć na czas krótki jego miraż, ale gdy on zniknie rozczarowanie będzie tem boleśniejsze..

Chcąc powrócić do ogólnego dobrobytu należy wrócić do tych samych warunków, w jakich on uprzednio mógł mieć miejsce.

Ludzie pracowali dużo i tanio, tworząc wartości, a nagromadzenie tych wartości u pojedyńczych ludzi stanowiło o bogactwie kraju.

Społeczeństwo bogate i zasobne w uzbierane kapitały, miały stały wzrost wszelkich potrzeb zarówno materjalnych jak i duchowych, a te potrzeby stworzały źródło pracy i zarobku oraz wymiany w społeczeństwach.

Stopa życiowa oraz wymaganie udogodnień życia wzrastać może jedynie w miarę wzmożenia bogactwa obywateli.

Żądanie udogodnień i wszelkich udoskonaleń ponad możności danego społeczeństwa, jest aberacją, która do zguby prowadzi.

Tak zwany „postęp socjalny", który stawia wymogi nie do urzeczywistnienia prowadzi do zniszczenia kraju, nędzy ogólnej i do rewolucji, w której ginie bogactwo kraju i cywilizacja ludzkości.

Dzięki aberacji „socjalnego postępu", wyrażającego się w ustawodawstwie niedostosowanem do możliwości realnych, kraje Europy i Ameryki grzęzną w coraz większych trudnościach, nie chcąc rezygnować z tego, co tak wadliwie nazywają zdobyczami socjalnemi.

Wszak już słychać coraz liczniejsze głosy przepowiadające upadek państw europejskich i zanik cywilizacji.

Nasz okręt znajduje się wśród szalejącego orkanu oszalałych reformatorów świata.

Po smutnych skutkach tych reform należy sądzić o ich wartości.

Tylko umysły lekkomyślne nie widzą tej przepaści, do której panurgowe stado ludzkie skacze.

Naszemu okrętowi grozi zatonięcie, bo jest przeciążony zbędnym tonażem towarów, może nawet składnicą cennych, ale pogrążających statek ponad linję nośności.

W takich wypadkach najcenniejszy ładunek wyrzuca się za bort, by statek ratować.

Wyrzućmy zdobycze socjalne, przerosty ubezpieczeń, nawet część szkolnictwa, zmniejszmy administrację, etatyzm niech idzie za bort, zlikwidujmy reprezentacyjne imprezy sportowe i inne, ograniczmy sumy na zbytki wychowania fizycznego, zaprzestańmy kosztownych obchodów, akademij, zjazdów i jazd, a gdy tak odciążony okręt państwowy lekko na falach popłynie, będziemy uratowani i znajdziemy właściwy kurs naszej polityki ekonomicznej, finansowej i socjalnej, a z niemi dobrobyt ludności i potęgę państwa.

Aberacje gubią ludzi, gubią państwa.

Strzeżmy się ich więcej, niż ognia.

St. Wańkowicz.

W terenie i na torach

Dziś w niedzielę

W Warszawie — Na boisku Polonji o godz. 9 rano wielki turniej szóstkowy drużyn piłkarskich Warszawy z udziałem 36 zespołów.

Na boisku Skry o godz. 14.30 mecz o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego Skra — Znicz.

W gmachu Cyrku o godz. 12-ej międzypaństwowy mecz bokserski o puhar Europy Środkowej Polska — Czechosłowacja.

Na stadjonie hippicznym w Łazienkach o godz. 14.30 finał w skokach przez przeszkody jeździeckich mistrzostw Polski.

Na Dynasach o godz. 16-ej kolarski wyścig torowy i kryterjum najwybitniejszych motocyklistów.

Na boisku Warszawianki przy ul. Wawelskiej o godz. 10 rano bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu warszawskiego dla zawodników klasy A, B i C. Dystans biegu około 6000 mtr.

Na stadjonie AZE w Parku Paderewskiego o godz. 9.30 rano międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne dla akademików organizowane przez ZASS

W Łodzi ogólno - polskie zawody kolarskie z udziałem drużyny narodowej i bieg na przełaj dla niestowarzyszonych.

W Krakowie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Ligi a reprezentacją klasy A, mecz bokserski Wisła—Warta o mistrzostwo okręgu oraz wyścigi motocyklowe Cracovii na torze żużlowym.

We Lwowie — międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunja. — Początek o godz. 12-ej.

W Poznaniu — mecz piłkarski — Łódź — Poznań.

W Stanisławowie — mecz o wejście do Ligi Czarni — Rewera.

W Chełmie mecz o wejście do Ligi PKS — 7 p. Legjonów.

W Toruniu mecz o wejście do Ligi Gryf — Legja.

W Sosnowcu — mecz o wejście do Ligji Unja — Śląsk.

W Bydgoszczy bieg naprzełaj na 4000 mtr. o mistrzostwo Polski Głuchoniemych.

W Tarnowie eliminacyjne zawody ping - pongowe przed meczem z Niemcami

ZAGRANICĄ

W RYDZE o godz. 15-ej międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Łotwa.

Trzeci dzień jeździeckich mistrzostw Polski

W piątek w trzecim dniu jeździeckich mistrzostw Polski rozegrany został w Łazienkach pierwszy półfinał skoków przez przeszkody. Warunki konkursu: 14 przeszkód, wysokości od 120 do 150 cm. Dystans 900 mtr.

Zwyciężył por. Dąbski - Nerlich na koniu Nero 8 pkt. przed rtm. Szoslandem na Donese 7 pkt., mjr. Lewickim na Kikimorze 6 pkt., kpt. Mrowcem na Sabince 5 pkt., ppłk. Rómmlem na Aljancie 4 pkt., por. Mossakowskim na Wenecji 3 pkt., kpt. Bilińskim na Nanie 2 pkt., por. Czerniawskim na Dionie 1 pkt., i mjr. Królikiewiczem na Milordzie 0 pkt.

W dodatkowym konkursie Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych zwyciężył por. Dąbski - Nerlich na Przybyszu przed por. Siedleckim na Zaratustrze por. Rojcewiczem na Osadzie i rtm. Kuleszą na Zagadce II.

Sekcja bokserska „Śmigłego"

Sekcja Bokserska Wojskowego Klubu Sportowego „Śmigły" po zebraniu w dniu 12 bm. otwiera treningi tegoroczne na sali bokserskiej Ośrodka W. F. (Ludwisarska 4) we środy i piątki każdego tygodnia poczynając od środy dnia 17 bm. Sekcja WKS „Śmigły" weźmie udział w mistrzostwach drużynowych w dniu 21 br. wystawiając drużynę na czele z Kotradem, Talko, Łukminem i in.

Ukarani piłkarze

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi — PZPN ukarał ostatnio nast. piłkarzy ligowych:

Kisielińskiego W. i Migasa L. — (Cracovia) — naganą za niebezpieczną grę na meczu ŁKS — Cracovia w dn. 23 ub. m.

J. Kruczka z Cracovia naganą z niebezpieczną grę na meczu z Warszawianką w dn. 30 ub. m.

E. Kubalczycka (Warta) surową naganą za niesportowe zachowanie i niebezpieczną grę na meczu z Legją w dn. 30 ub. m.

„Według słońca i gwiazd"

Literatura podróżnicza liczy już szereg imion i pamiętników żeglarzy, którzy dla celów sportowych podejmowali samotnie lub we dwójkę podróż naokoło świata na malutkich statkach żaglowych.

Do liczby tych śmiałych zdobywców oceanu wszedł obecnie polski harcerz, Wł. Wagner, który na małym 9 m. długości liczącym yachcie, przerobionym własnoręcznie ze starego kutra rybackiego, odbył w r. 1932 roczną podróż od wybrzeża polskiego do wybrzeża amerykańskiego w towarzystwie jednego, a następnie — dwuch kolegów.

Trasa podróży prowadziła przez Gdynię, Kopenhagę, Calais, Havre, Cherbourg, Brest, Biarritz, Dekar, Cayenne, Trinitad, Curaçao do Colon Cristobal. W czasie podróży Wagner prowadził z dnia na dzień pamiętnik, zatytułowany „Podług słońca i gwiazd", a pamiętnik ten ukazał się w tych dniach na półkach księgarskich w wydaniu Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Praca jest godna zalecenia naszej młodzieży, jako porywająca opowieść o wyprawie oceanicznej. Autor pamiętnika przebywa obecnie w Cristabal nad kanałem Panamskim i przygotowuje się do dalszej podróży naokoło świata, na nowym yachcie nabytym za pieniądze, z tytułu honorarjów za wspomnianą książkę. Książka tembardziej więc zasługuje na rozpowszechnienie.

BERLIN. B. mistrz bokserski Niemiec i wicemistrz olimpijski (Los Angeles) w wadze piórkowej, Schleinkoffer, — przeszedł na zawodowca i zadebiutuje na ringu w tej roli już w dniu 16 listopada br.

* * *

HELSINKI. Słynny łyżwiarz fiński Claas Thunberg, nie zamierza rezygnować ze sportu zawodniczego. — Thunberg rozpoczął już trening w jeździe szybkiej i zamierza spotkać się w walce ze swoim najgroźniejszym rywalem, Norwegiem Evenson.

WĘGIEL, KOKS, DRZEWO OPAŁOWE w każdej ilości, najlepszej jakości dostarcza „Centroopał" Wilno, ZAMKOWA 18. Tel. 17 96.

Wilno, 14 października.

Dziś gramy dwa mecze reprezentacyjne, na dwa fronty. Między państwowe spotkanie piłkarskie z Rumunją rozgrywamy u siebie w domu, we Lwowie. a mecz z Łotwą w Rydze.

Prasa sportowa szeroko rozwodzi się nad naszemi możliwościami w tych spotkaniach i przewiduje zwycięstwo nad Łotwą, a wyraża obawy co do wyniku z Rumunją. Co do nas, to uważamy, że oba te spotkania powinniśmy wygrać bezwzględnie, ponieważ dotychczasowe wyniki z temi krajami wskazują, że nigdy nie byliśmy od nich gorsi.

A wyniki dotychczasowe są następujące:

Z Rumunją w roku 1921 w Czerniowcach 1:1, w roku 1923 we Lwowie 1:1, w r. 1927 w Bukareszcie 3:3, w roku 1931 w Warszawie przegrywamy 2:3, ale w roku 1932 wygrywamy w Bukareszcie 5:0.

Z Łotwą: w roku 1930 wygraliśmy w Warszawie 6:0, w roku 1931 w Rydze 5:0, i ostatnio w r. 1932 w Warszawie 2:1.

Wprawdzie przeciwnicy nasi nie należą do elity piłkarskiej Europy, ale fakt, że gramy na dwa fronty i że wiadomość o tych spotkaniach w jednym dniu i ewentualnych zwycięstwach na dwa fronty obiegnie prasę europejską i uczyni dodatnie wrażenie, jest wobec ostatnich niepowodzeń naszego piłkarstwa, bardzo ważny. Będzie to również plasterek kojący dla rozgoryczonej opinji w kraju.

Wł. L-n.

———oOo———

U nas i gdzieindziej

Bokserska reprezentacja Łodzi rozegra w b. sezonie szereg spotkań międzymiastowych, a mianowicie:

18 listopada Łódź — Wrocław, w Łodzi.

16 grudnia Łódź — Warszawa w Warszawie

30 grudnia Łódź — Brno w Łodzi.

1 lutego 1935 Łódź — Stutgart w Łodzi

* * *

BUKARESZT. Piłkarskiej reprezentacji rumuńskiej, która walczyć będzie jutro, w niedzielę, we Lwowie, towarzyszyć będą liczni dziennikarze sportowi Rumunji.

Drużyna rumuńska przybyła do Lwowa w piątek wieczorem.

PRAGA. Piłkarska reprezentacja Sowietów przybyła do Pragi we czwartek. Jutro, w niedzielę rozegrają się spotkania z reprezentacją Pragi.

Reprezentacja Pragi składać się będzie z piłkarzy będących członkami Czechosłowackiego Proletarjackiego Związku Ćwiczeń Cielesnych.

* * *

PARYŻ W paryskim pałacu lodowym rozpoczął się już sezon hokeja na lodzie. Stade Français pokonał Racing - Paris 3:1.

W przerwach meczu w pokazowej jeździe figurowej wystąpiła mistrzyni świata, Sonia Henie.

* * *

LONDYN. Wielki basen pływacki w Wimbley zamknięty został w dniu 13 bm., a w dniu 72 bm. otwarty zostanie jako pałac lodowy. Basen pływacki pokryty został torem cementowym.

PARYŻ. Bokserski mistrz świata w wadze piórkowej, Amerykanin Freddie Miller, zwyciężył w Londynie Benny Sharkeya przez k. o. w pierwszej rundzie.

* * *

LONDYN. MacAvoy, mistrz bokserski W. Brytanji w wadze średniej znokautował Belga Etienne w 71-ej sekundzie.

* * *

PRAGA. Bokserzy sowieccy rozegrali w Czechosłowacji drugie spotkanie, a mianowicie w Klando przeciwko kombinowanemu teamowi miast Klando — Slany.

Zwyciężyli pięściarze Sowietów w stosunku 12:4. Wyniki: Tokajew (S) zremisował ze Stancem, Jelen (Cz) odniósł jedyne zwycięstwo dla Czechosłowacji, bijąc Serova przez dyskwalifikację. Celowanikow (S) zremisował z Novakiem. Ogurenkow (S) wypunktował Porabsky'ego. Timoszyn (S) — pokonał na punkty Kriża. Stepanow (S) wypunktował Soukupa. Michajłow znokautował Siotko w pierwszej rundzie, a Postnow (S) wygrał z Macurą przez techniczny k. o. w 2 rundzie.

* * *

PRAGA. Czechosłowacki Komitet Olimpijski wydał w tych dniach propagandowe afisze olimpijskie. Dochód ze sprzedaży tych afiszów przeznaczeskich sportowców do Berlina.

5 FLEURS POUDRE FORVIL

WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs Forvil. Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUDRE FORVIL

Wileńscy korsykanie

W swoim czasie kilku caballeros z przedmieść wileńskich podziurawiło nożami Władysława Łowczysa (Krakowska 5).

Po wylizaniu się z ran i opuszczeniu szpitala pan Władek poprzysiągł krwawą wendettę i oto w dniu wczorajszym, zmobilizowawszy rodzonego brata urządził wieczorem zasadzkę przy ulicy Mickiewiczowskiej, którą lubili przechadzać się jego wrogowie.

Rachuby nie zawiodły braci. Wkrótce zoczyli jednego z wrogów — M. Krawczuna z ul. Lwowskiej — kroczącego dumnie po ulicy Mickiewicza.

— A bradziaha, arysztant, dyk ty na mnie z nożem bez daj pryczyny bendzisz rzucać sia! A masz, a masz!

Mówiąc te słowa pan Władek ruszył z potężną lagą na wroga i dzielnie sekundowany przez brata spuścił mu solidnego łupnia!

Kres bójce położyła policja, lokując zabijaków w areszcie.

Dalszy ciąg historji nie wykluczony! A jeszcze się narzeka, że ludkowi wileńskim brak temperamentu i wigoru!

Wincuk Markotny

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 13 października 1934 r.

WALUTY:

Belgja 123,60 — 123,91 — 123,29.
Berlin 213,20 — 214,20 — 212,20.
Holandja 358,75 — 359,65 — 357,85.
Kopenhaga 115,30 — 115,90 — 114,70.
Londyn 25,84 — 25,97 — 25,71.
Nowy Jork 5,24¾ — 5,27¾ — 5,21¾.
Kabel 5,25¼ — 5,28¼ — 5,22¼.
Paryż 34,89½ — 34,98 — 34,81.
Praga 22,10 — 22,15 — 22,05.
Sztokholm 133,20 — 133,85 — 132,85.
Szwajcarja 172,64 — 173,07 — 172,21.
Włochy 45,34 — 35,46 — 35,22.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

AKCJE:

Bank Polski — 96,00.
Cukier 27,50 — 27,00.
Lilpop 10,60 — 10,70.
Starachowice 13,80.
Haberbusch 34,00.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 47,75.
Inwestycyjna 118,25.
Konwersyjna 67,80.
Dolarówka 54,00.
Stabilizacyjna 77,13 — 77,50.
Listy ziemskie 56,00 — 56,38 — 56,25.

SZKÓŁKI DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH „JASZUNY"
Anny Pereświet-Sołtanowej
polecają na sezon jesienny
drzewka i krzewy owocowe
w odmianach handlowych i amatorskich. — Wszystkie gatunki w odmianach są dostosowane do naszego klimatu i odporne na surowe zimy, CZEM PRZEWYŻSZAJĄ DRZEWKA SPROWADZONE Z OKOLIC POŁUDNIOWYCH.
Sprzedaż w Wilnie
w Wileńskim Spółdz. Syndykacie Rolniczym
ul. Zawalna Nr. 9, tel. 323
po cenach tychże, co i w szkółkach.

ZEBRANIE KOMITETU GMINNEGO BBWR W SZUMSKU

W dniu 10 b.m. odbyło się walne zebranie Komitetu Gminnego BBWR w Szumsku. Do zarządu zostali wybrani p.p. Mikulski Józef, Downar Zapolski Czesław, Kordowicz Stefan, inż. Wierzbicki Romuald. Sekretarzem Komitetu jest p. Jurkojć Wacław. W zebraniu wzięło udział również 30-tu nowoprzyjętych członków.

—oOo—

Programy radjowe

WILNO

Niedziela, dnia 14 października 1934.

9,00 Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik por. muzyka, chwilka pań domu.
9,55 Zapowiedź programu
10,10 Muzyka
10,30 Nabożeństwo
11,57 Czas
12,00 Hejnał
12,03 Wiadomości meteor.
12,05 Wahanie cen produktów rol.
13,00 Przez lądy i morza
13.15 Transmisja zakończenia meczu piłk. Polska - Rumunja
14,00 Koncert
15.00 Pogadanka rolnicza
15,15 Audycja dla wszystkich
16,00 Recytacja prozy
16,20 Recital wiolonczelowy
16,45 Łamigłówka
17,00 Muzyka do tańca
17,50 Pamiętnik dr. Lasockiego.
18,00 Skrót dramatu Horsztyński
19,15 Człowiek czynu człowiek nauki
19,30 Koncert chóru
19,45 Program na poniedziałek
19,50 Feljeton aktualny
20,00 Koncert wieczorny
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 Jak pracujemy w Polsce
21,00 Na wesołej lwowskiej fali
21,45 Wiadomości sportowe.
22,00 Audycja poetycka
22,30 Reportaż
23,10 Wiadomości sportowe
23,10 Wiadomości meteorologiczne
23,15 — 23,45 Koncert życzeń

WARSZAWA.

Poniedziałek, 15 października.

6,45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,48 Muzyka z płyt. 6,52 Gimnastyka. 7,07 D. c. muzyki z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,35 Chwilka pań domu. 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Przegląd prasy. 12,10 Koncert zespołu Karasińskiego i Kataszka. Refreny śpiewać będzie Henryk Wróblewski. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Tańce w wyk. orkiestry A. Stromberga i pieśni ludowe w wykonaniu chóru Al. Zaremby (płyty). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Koncert orkiestry salonowej pod dyr. T. Seredyńskiego oraz Edward Płoński (baryton). Tr. ze Lwowa. 16,45 Lekcja języka niemieckiego — prof. dr. Zygulski. 17,00 Recital śpiewaczy Heleny Weybergowej. Przy fortepianie prof. Urstein. 17,25 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 17,35 Rosyjska muzyka symfoniczna (płyty). 17,50 „Gospodarka człowieka na morzu" — prof. M. Siedlecki. (Odczyt, tr. z Krakowa), 18,00 Skrzynka pocztowo rolnicza. 18,10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,15 Recital fortepianowy Flory Czarnockiej. 18,45 Ostatnia jesienna wycieczka — pogadanka dla dzieci starszych — prof. St. Suminski -9,00 Audycja żołnierska. 19,25 Chwilka lotnicza. 19,30 „W ojczyźnie Napoleona" — wygł. red. Stanisław Poraj. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka w wykonaniu ork. P. R. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 I koncert historyczny muzyki polskiej (tr. z Krakowa). W programie utwory kompozytorów polskich z epoki Władysława Jagiełły (1424 — 1430 r.). 21,45 „Technika i kultura" — wygł. dr. Bogdan Suchodolski. 2,00 Koncert reklamowy. 22,15 Melodje filmowe (płyty). 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Muzyka taneczna z danc. „Adria"

Chrześcijańskie Krawieckie Pogotowie „KRESOWIANKA" Portowa 6
przyjmuje wszelką garderobę, damską męską, dziecinną do uicowania, przeróbek, reperacji, odświeżania, prasowania, czyszczenia, prania chemicznego i farbowania.
Wykonuje szybkie, solidne.

SKLEP do wynajęcia
Wileńska 42 (Dom oficerski)
Wiadomość u dozorcy.

MEBLE
Największa na Wileńszczyźnie firma mebli
D-H. M. Wilenkin I S-ka
egz. od 1843 r.
Wilno, Wielka 21 (oprzedulo Tatarska 20).
poleca
wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze TANIO i SOLIDNIE.

„CASINO" Dziś niebywała SENSACJA! Remo-Satan Fenomenalny i niezwykły film o miljonie przygód w niebezpiecznej dżungli p. t. Tygrys-morderca Po raz pierwszy w historji światowego filmu Sensacja, która zapiera dech w piersiach elektryzowanego widza. Walki tygrysa-mordercy, krokodyla, niedźwiedzia, lamparta i in. Przygody ladi wśród żądnych krwi i bestyj. Seanse 4, 6, 8 i 10 wiec. W sobotę i niedziele od g. 2 ej Uwaga: Wkrótce przebój „Wesoła Zuzanna" z Lilją Harvej.

PAN Dziś ostatni dzień! „CZARNY KOT" — Boris Karloff, Bela Lugosi oraz Slim. W następnym programie na OTWARCIE sezonu ZIMOWEGO szykujemy wielki sukces Marleny Dietrich „IMPERATOROWA", reż. J. Sternberga.

„ROXY" Dziś premiera! Najbardziej melodyjny film produkcji CZESKIEJ, w języku dla wszystkich zrozumiałym „Królowa Cyganerji" Niezwykle emocjonujący dramat! Napięcie! Humor! Nadprogram: „KOBIETA TARZAN" i tygodnik Pata Dziś o 12-tej ostatni poranek filmu polskiego „My pierwsza brygada" Nadprogram: „KOBIETA TARZAN" Ceny propagandowe od 25 gr.

„HELIOS" Ostatnie dni. Czołowy film prod. SOWIECKIEJ 1934 r. CAR SZALEniec Na 1 szy seans CENY ZNIŻONE. — Wkrótce największy przebój świata, FILM-CUD „Miłość Tarzana" — z Weiss Mullerem.

TEATR-KINO REWJA Dziś! Ceny od 25 gr. Wielki podwójny program 1) Najdowcipniejsza komedja sezonu p. t. Córka pułku W roli głównej ANNA ONDRA. Niech żyje radość, humor, Anna Ondra. 2) Sztandarowy film polski HANKA (Oczy czarne) W roli głównej Ina Benita i tragicznie zmarły Zbigniew Stanlewicz. Cuór rosyjskich kozaków Semjonowa z ulubioną wykonawczynią romansów cygańskich Olgą Kamińską na czele. Żywiołowe tańce i pieśni cygańskie. Tajgi Syberyjskie. — Seanse: 4, 6, 8 i 10 wie z.

przy minimum wysiłku

bez pracy, bez osobistej zasługi, możecie osiągnąć wielki rezultat finansowy, zdobyć w jednej chwili Fortunę, dzięki szczęśliwemu losowi loteryjnemu. Obecna 31-a loterja jest znacznie ulepszona, daje więcej wygranych, większe sumy i większe szanse niż loterje dotychczasowe. Ten minimalny wysiłek polega na nabyciu losu loteryjnego I-ej klasy w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA
WILNO, WIELKA № 6.
Ciągnienie I klasy 18 października. Cena losu ½ zł. 40, ½ zł. 20, ¼ zł. 10.
P.T. Graczom zamiejscowym wysyłamy losy po otrzymaniu zamówienia. Konto P. K. O. № 145.461.

WKŁADY TERMINOWE i DROBNE OSZCZĘDNOŚCI przyjmuje i płaci wysokie procenta
Chrześcijański Bank Spółdzielczy
na Antokolu, z siedzibą Zamkowa 18.
BANK WYDAJE POŻYCZKI NA CELE PRODUKCYJNE.
BANK CZYNNY: RANO 9 — 1 I WIECZOREM 5 — 7.

Wytłacza się STARE PLUSZE pod źrebaki i inne Plisowanie Dekatyzowanie. Jasińskiego 1—2.

Drzewka i krzewy owocowe w doborze odmian ziemi Wileńskiej, pochodzące ze szkółek „Jaszuny", „Nacz Czarnockich" i innych wolne od chorób i szkodników poleca w sezonie bieżącym
Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawalna 9, tel 323.
Zwracamy uwagę, że jedynie tylko drzewka owocowe wyhodowane w szkółkach miejscowych są uodpornione na tutejsze warunki klimatyczne i przystosowane do naszej gleby

Serwisy stołowe od zł. 12.75 można nabyć tylko na wystawie serwisów i stołowizny Dom Handlowy „T. ODYNIEC" Wilno ul. Wielka 19, tel. 4-24.
Najtaniej kupuje się w „S. I. C."— bo na piętrze?
Zwiedzanie bez obowiązku kupna.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych zwanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Pracownia obrań damskich A. Witkowskiej
PRZENIESIONA została do nowego lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 m. 22

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Doktór J. BERNSZTEIN
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, Mickiewicza 28, m. 5. Przyjmuje od 9—1 i 4—8.

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

DR. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10 67, od godz. 9—1 i 4—8.

Doktór M. ZAURMAN
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. SZOPENA 2. Tel. 20 74. Przyjmuje: 8—1 i 4—8.

Doktór ZELDOWICZ
choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Pryjmuje od godz. 4—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Kupno i Sprzedaż

DO SPRZEDANIA PARCELE budowlane przy ul. Belmont Nr. 31. Informacje na miejscu.

DOM NOWY na Zwierzyńcu do sprzedania, ul. Stara 43 — 1.

Fortepian SZREDERA mały gabinetowy w stanie dobrym okazyjnie b. tanio sprzedam, ul. Szawelska 8, m. 16.

MIKROSKOP laboratoryjny okazyjnie kupię. Listownie dla „Chemika".

MASZYNĘ do pisania używaną w dobrym stanie kupię NIEDROGO. Oferty listowne z podaniem ceny i adresu: Wiwulskiego 4—5 „Kancelarja".

MLEKA wprost ze dworu zakupię każdą ilość. Zgłoszenia do Adm. pod „Poważny odbiorca".

PRZEPYSZNE olbrzymie białe Pekingi kaczory i kaczki oraz koguty Karnazyny, selekcjonowane przez Wlkp. Izbę Rolniczą, sprzedaje hodowla drobiu zarod. Niechanowo, pod Gnieznem. Dla hodowli specjalne uwzględnienia.

PIANINO w dobrym stanie okazyjnie niedrogo kupię. Oferty z podaniem ceny nadsyłać: Wiwulskiego 4—5 z adnotacją „Do zarządu".

PIANINA, FORTEPIANY nowe i używane sprzedaję na dogodnych warunkach i odnajmuję. Niemiecka 22, H. Abelow.

WÓZEK dziecinny, głęboki, w dobrym stanie kupię okazyjnie. Oferty pod „Wózek".

ZBIORNIK ŻELAZNY kupię 25 — 50 wiader. Antokolska 62—3, Piotrowski.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój dla samotnego (ej) z niekrępującem wejściem, ze wszystkiemi wygodami i używalnością telefonu. Antokolska 50, m. 2, tel. 7-94. Oglądać można od 9 — 10 rano, albo od 3 — 6 ppoł.

DO WYNAJĘCIA pokój z przepierzeniem słoneczny z wygodami, świeżo odremontowany bez mebli dla solidnych. Mostowa 7, m. 8.

MIESZKANIE 6-pokojowe odremontowane, ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Sierakowskiego 21 m. 3.

MIESZKANIE do wynajęcia składające się z 8 pokoi i kuchni z wygodami, system korytarzowy. Nadaje się na biuro lub instytucję. Mickiewicza 22-a m. 1, tel. 9 15.

DWÓCH POKOI odizolowanych z niekrępującem wejściem poszukuje. Oferty pod „małe biuro".

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 i 5 pokojowe z wygodami, ul. Objazdowa 6.

MIESZKANIE 2 pok. z kuchnią i elektrycznością, wolne od podatku lokal. do wynajęcia. Stara 33.

MIESZKANIA 4 i 6 pokojowe z wygodami, centralnem ogrzewaniem oraz sklep o dwóch oknach z mieszkaniem. Gdańska 6, dozorca wskaże.

MIESZKANIA z 6 i 3 pok. ze wszystk. wygodami. ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 7

MIESZKANIE 5-cio pokojowe ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Kasztanowa 2.

MIESZKANIE trzypokojowe, nowoczesne, słoneczne, wszelkie wygody. Oferty pod „Przyjazd z Warszawy". do Administracji.

MIESZKANIE 4-pokojowe z kuchnią i wygodami do wynajęcia. Skopówka 6.

NIEUMEBLOWANY duży pokój z wygodami do wynajęcia. Wileńska 25 m. 12.

POKÓJ do wynajęcia dla samotnego ej, suchy, ciepły z wszelkiemi wygodami osobnem wejściem, może być z korzystaniem salonu. W. Pohulanka 22, m. 3.

POKÓJ wykwintny dla solidnego lokatora. Mickiewicza 1 — 14.

POSZUKIWANE 2 pokoje eleganckie umeblowane, z telefonem, komfortem centrum miasta, dla 1 pana. Zgłoszenia pod AB w Administracji tego pisma.

POKOJU większego z umeblowaniem poszukuję przy solidnej rodzinie. Oferty pod „Wygody".

Nauka

DYREKCJA KURSÓW Maturalnych Sekcji Szkoły Średn. Z. N. P. i L. M. przy gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie komunikuje, że Kursy starszy i młodszy są prowadzone normalnie od sierpnia. Wykładają profesorowie państw. szkół średn. Kierownik Kursów przyjmuje codzień od 17—18 w tymże lokalu.

FRANCUSKI. Paryżanka naucza dorosłych, młodzież mówić poprawnie w trzydziestu — czterdziestu lekcjach. Metoda własna. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. Widzieć 10—11 rano, 6—7 wieczorem oprócz świąt. Łukiszki, Pańska 19.

FRANCUSKIEGO I ANGIELSKIEGO w każdym zakresie, początkującym i awansowanym. Szybkie postępy. Młodzieży szkolnej znaczne ustępstwa, ul. Ś-to Jańska 11, m. 10.

FRANCUZKA-Paryżanka udziela lekcyj francuskiego. Uczy dzieci i dorosłych — początki — konwersacja. Zgłoszenia: ul. Wielka 10 m. 1 od godz. 8—11 i od 16—20 u nauczycielki francuskiego.

LEKCYJ w zakresie gimnazjum udziela student, Biały zaułek 6—1.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową, bankową, przemysłową, rolną i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów, rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca buchalter".

DO DZIECKA lub innej pracy szukam. Świadectwa większych domów. Zapotrzebowanie dla „Anny H." do Administracji.

INTELIGENTNA panienka poszukuje jakiejkolwiek pracy, najchętniej lekcyj lub do dzieci. Łaskawe oferty dla „Samotnej".

POSZUKUJĘ PRACY woźnego, szwajcara, dozorcy lub innej. Dobre referencje. Oferty pod „Kaucja 200".

PRZEPISYWANIE maszynowe, również rosyjskie. Dyktando, tłumaczenia. Łaskawe oferty pod „Maszynopis".

RUTYNOWANY ogrodnik z ukończoną szkołą ogrodniczą i kilkoletnią praktyką, przyjmie prace sezonowe przy zakładaniu sadów. Wilno, ul. Żwirowa-Góra 18 m. 1.

Praca zaofiarow.

MŁODY TECHNIK I BUCHALTER poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty do Adm. pod „Nadzieja".

POTRZEBNA kucharka do dworu dobrze gotująca. Zgłoszenia pisemne z powołaniem się na świadectwa. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Oferty pod „Kucharka".

STAŁĄ pracę umysłową, lub fizyczną dam osobom posiadającym 1000 — 2000 zł. Zgłoszenia do Adm. pod „Pensja 100 — 150".

Różne

PANIĄ, KTÓRA wynajęła pokój przy ul. Świętojańskiej Nr. 5 m. 8, uprasza się o natychmiastowe porozumienie się z właścicielką mieszkania.

BIEDNA wdowa z małem dzieckiem dziękuje z głębi duszy za pomoc doznaną i prosi o dalszą, 65 zł. pozostało jeszcze do wykupienia maszyny do szycia, jedynego jej sposobu zarobkowania. Proszę o składanie najmniejszych ofiar do Redakcji „Słowa" pod literą W. R. Odwdzięczę się pracą i modlitwą.

TAPCZANY — ŁÓŻKA, fotele, meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała, Niemiecka 2.

PANI ŻYLONIS podaje do wiadomości Sz. Klijenteli, iż pracownię swoją przeprowadziła na ul. Subocz 19, tel 198 (Pomoc Pracy). Przyjmuje obstalunki codziennie, oprócz niedzieli w godz. 9 — 3-ej.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Władysław Boda.